

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

3 Nowa rezolucja  
Stowarzyszenia  
„Odra – Nysa”

3 „Dobrzeć Polszcze  
ze Gdańskiem...”  
Wyniki Konkursu  
„Czy znasz to miasto?”

5 Historia  
zdobycia  
filaru Freney

8 Od miasteczka  
do miasteczka

9 W Lotaryngii  
i w Wielkopolsce

19 Pojedziemy na łów

Wielu winiarzy wprowadziło już prasy elektryczne, ale pan Jan Heresztyn wyciska wino ciągle jeszcze tą oto zabytkową prasą, liczącą sobie już paręset lat. O polskim burgundzie panów Heresztyna i Dzikowskiego czytacie na str. 10—11

Mr Jan Heresztyn est bourguignon et viticulteur, tout en restant Polonais. A son avis un bon cru exige le respect absolu des bonnes vieilles traditions (v. p. 10)



Nr 45 (213)

12 LISTOPADA  
NOVEMBRE 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS  
BELGES

FP 2373





## KSIĄŻKI FRANCUSKIE W WARSZAWIE

W lokalu Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie otwarta została interesująca wystawa francuskiej książki naukowej. Zorganizowano tu wiele cenionych pozycji ze wszystkich dziedzin nauki i techniki

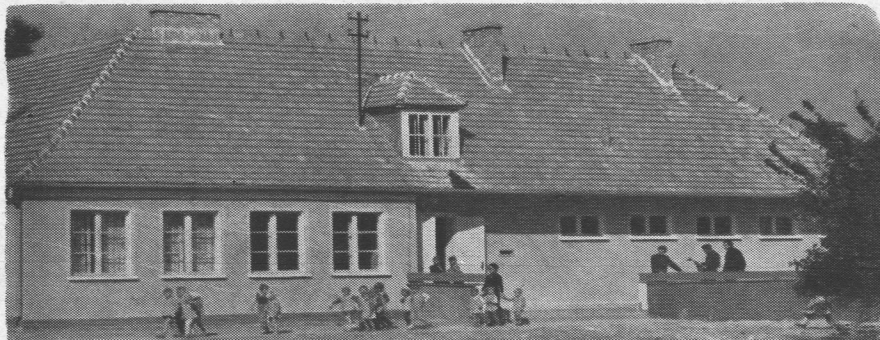
## NAJLEPSZE



Na czwartym ogólnopolskim Konkursie Fotografiki Prasowej I nagrodę przyznano fotografikowi tygodnika „Świat” Wiesławowi Prażuchowi za fotoreportaż pt. „Grunwald”. Oto jedno ze zdjęć przedstawiające fragment pomnika-obelisku ustawionego w roku 1960 na polach pamiętnej bitwy grunwaldzkiej

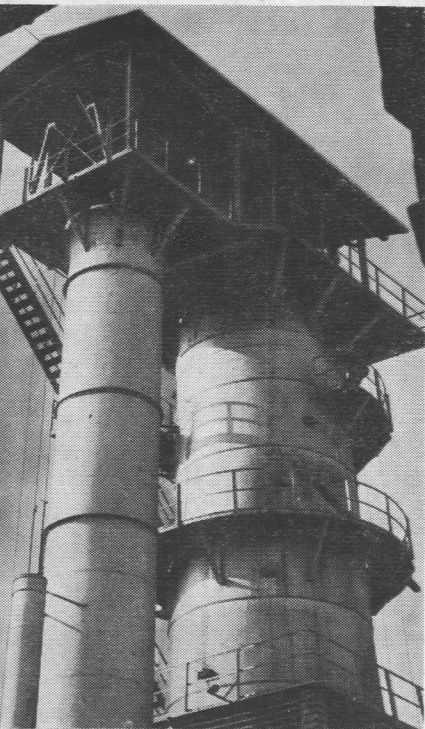
## DOM KULTURY ROBOTNIKÓW ROLNYCH

W Państwowych Gospodarstwach Rolnych rozpoczęto budowę Domów Kultury. Ostatnio wybudowano nowy okazały Dom Kultury w Witosławiu na Pomorzu z funduszy własnych załóg robotników rolnych gospodarstw



## CUKIER z OTMUCHOWA

Wielka cukrownia w Otmuchowie (pow. Nysa) liczy już 80 lat i ostatnio została gruntownie zmodernizowana. Nowe urządzenia pozwoliły na niemal całkowite zautomatyzowanie procesów produkcyjnych. W roku bieżącym cukrownia przereobi około 1,4 miliona kwintali buraków, dając 19 tysięcy ton cukru



- ▲ Exposition du livre scientifique et technique français dans la capitale polonaise.
- ▲ Dernier stade de la fabrication des concentrés alimentaires dans une grande usine de Poznań.
- ▲ Cette année le record de la course au ralenti (660 mètres en 10 heures) n'a pas été battu rue Lepic.
- ▲ Une des oeuvres primées au Concours de photos de presse à Varsovie.
- ▲ Nouvelle Maison de la Culture, pour les paysans de Witosław en Poméranie.
- ▲ La République Démocratique Allemande a restitué à la Pologne une collection d'art médiéval, volée par les hitlériens à Gdańsk.
- ▲ Vue partielle de la nouvelle sucrerie d'Otmuchów dans la région d'Opole.
- ▲ Au „Club de l'euphorie” baptême original de Mr Louis Simon, nouveau membre.
- ▲ A Orly, présentation des dernières coiffures par d'aimables stewardesses.

## W FABRYCE ŻYWNOŚCI

Zakłady Przemysłu Spożywczego w Poznaniu produkują około 60 odmian koncentratów odżywczych, znakomitych zup, odżywek, witamin, jak również znaną już powszechnie w Kraju polską „nescę” — koncentrat kawowy o nazwie „Marago”



## KTO NAJWOLNIEJ — TEN WYGRYWA!

Tradycyjne wyścigi w zwolnionym tempie na ulicy Lepic wzbudzają zawsze duże zainteresowanie. Dotychczas nie został pobity rekord, ustanowiony w roku 1952 przez jednego z zawodników, który odległość 660 metrów przebył w ciągu 10 godzin. Oto samochód Dion Boston, model 1900, na trasie



## POWRÓCIŁY DO GDAŃSKA

Do Gdańska powróciła kolekcja 189 zabytkowych tkanin z XIV i XV wieku, wywiezionych przez hitlerowców z tego miasta, a obecnie zwróconych Polsce przez władze Niemieckiej Rep. Demokratycznej

## POD ZNAKIEM RADOŚCI ŻYCIA

Nowy członek „Klubu Radości Życia” pan Louis Simon przyjmuje zabawny chrzest symbolami klubu ryżem i jajkiem z rąk pań Annie Cordy (po lewej) i Mathe Altery. Pogoda ducha przy radosnej czynności dopisuje wszystkim



## W ROLI MALARKI

Juliette Gréco w filmie „Maléfices”, reżyserowanym przez Henri Decoin gra rolę malarki, którą urzekły tematy egzotyczne. Scenariusz filmu opracowany jest według powieści Boileau-Narcejac



## KOSMICZNE FRYZURY

Podczas pokazu w porcie lotniczym Orly stewardessy prezentowały najnowsze fryzury, lansując ciekawą linię „przestrzeń”. Oto od lewej fryzury: „Kosmos”, „Mars”, „Meteor”. Obok Ikve Yamazaki w japońskiej fryzurze

## CZARUJĄCA

Piękna mieszkanka Montmartru 21-letnia panna Genevieve Dorard wybrana została Miss Paryża w Palais de la Mutualité

▲ Juliette Gréco dans une scène de „Maléfices”, film réalisé par Henri Decoin. ▲ Genevieve Dorard (21 ans) élue „Miss Paris”.



## „Usankcjonować nieodwracalną sytuację...”

# NOWA REZOLUCJA STOWARZYSZENIA „ODRA-NYSA”

Rada Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie na posiedzeniu w dniu 22 października w Paryżu stwierdziła, że:

kwestia granicy Odra—Nysa jest obecnie przedmiotem szczególnego zainteresowania kół dyplomatycznych i oficjalnych i że ostateczne zatwierdzenie tej granicy jest palącą koniecznością nie tylko dla Polski, lecz również dla wszystkich narodów, pragnących zachowania pokoju.

**O**STATECZNE zatwierdzenie aktem dyplomatycznym granicy Odra—Nysa znajduje się w centrum pilnych spraw do uregulowania, jakie stawia problem niemiecki.

Tego rodzaju zatwierdzenie byłoby aktem logicznym, gdyż ziemie położone na wschód od Odry i Nysy są historycznie polskie.

Byłoby również aktem elementarnej sprawiedliwości w stosunku do Polski, jednego z krajów, które najbardziej ucierpiały od okrutnej okupacji hitlerowskiej i który ma prawo żądać zagwarantowania swego bezpieczeństwa.

Wreszcie usankcjonuje sytuację nieodwracalną, gdyż 8 milionów Polaków żyje dziś na tych prowincjach, których rozwój ekonomiczny i rozkwit kulturalny są imponujące.

Jest to tym bardziej konieczne, iż w Niemczech zachodnich, których

stanowisko polityczne, ekonomiczne i wojskowe jest coraz bardziej dominujące i niezależne w Europie — rewizjonizm terytorialny przybiera formy otwarcie oficjalne i agresywne.

Niedopuszczalne roszczenia terytorialne w stosunku do Polski, kwestionowanie umowy poczdamskiej, głęboko niepokoją opinię publiczną we Francji. Niepokój ten już wielokrotnie wyrażał się tak wśród ludności, jak i wśród licznych i wybitnych osobistości ze świata politycznego, naukowego, filozoficznego i prawnego, które wypowiedziały się na rzecz obecnej granicy polsko-niemieckiej.

Organizacje, należące do różnych horyzontów politycznych, grupujące obywateli pochodzenia polskiego, wyraziły ostatnio życzenie, aby Wielkie Mocarstwa Zachodnie ostatecznie zatwierdziły tę granicę.

Wobec takiej sytuacji Rada Krajowa uważa, że należy energicznie działać w celu, aby:

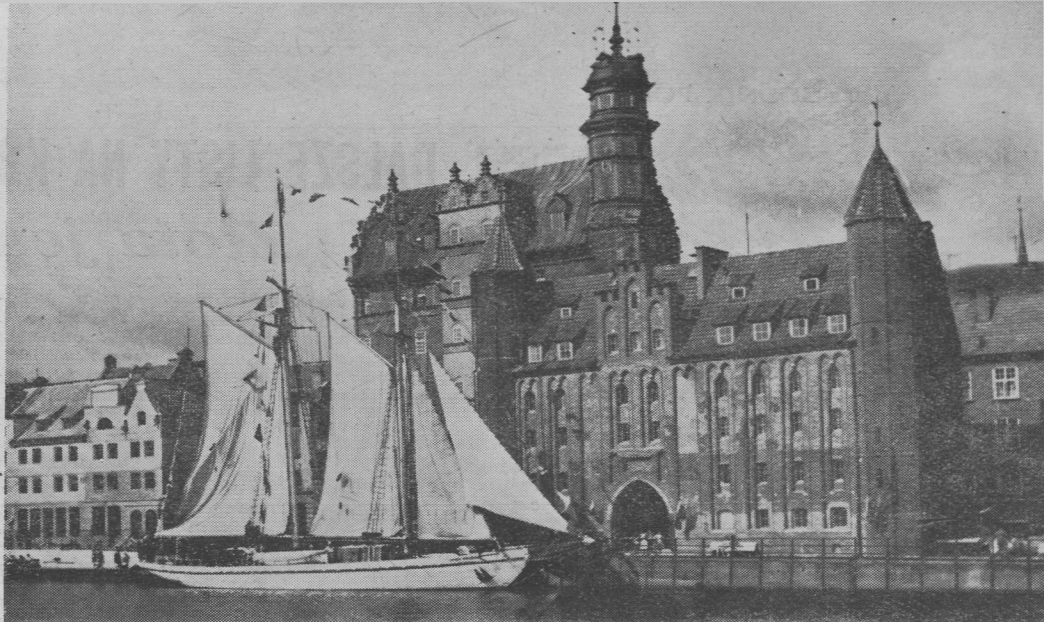
▲ **uświadamiać opinię publiczną o fakcie, że rewizjonizm niemiecki usiłuje przeszkodzić pokojowemu uregulowaniu problemu niemieckiego, który jest przyczyną obecnego napięcia między Wschodem i Zachodem,**

▲ **jak najszerszej i wszelkimi sposobami zapoznać opinię publiczną z problemem Odry—Nysy,**

▲ **weszać wszystkich zwolenników nienaruszalności linii Odra—Nysa, aby domagali się konsekwentnej realizacji umowy poczdamskiej poprzez podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami i prawne uznanie tej granicy.**

## MŁODA POLSKA RZEŹBIARKA WYSTAWIA W PARYŻU

W Galerie Notre-Dame w Paryżu odbywa się wystawa młodej 32-letniej rzeźbiarki polskiej z Warszawy — Teresy Brzuskiej. Rzeźby jej — „Warszawa 1944”, „Akt”, „Macierzyństwo”, „Ikar” i wiele innych wzbudziły żywe zainteresowanie zwiedzających i bardzo życzliwe głosy krytyków w prasie francuskiej. Oto p. Teresa Brzuska przy pracach: „Ikar” i „Madonna”.



Fragment starego Gdańska nad Motławą. W głębi jedna z przepięknych kamieniczek gdańskich, w której mieści się Gdańskie Towarzystwo Przyrodnicze

## NASI CZYTELNICY ZNAJĄ TO MIASTO!

„Dobrzeć Polszcze ze Gdańskiem,  
a z Nią zaś Gdańskowi...”

## Wyniki naszego Konkursu pt. „Czy znasz to polskie miasto?”

**D**ZIESIĘĆ wieków historii Gdańska — to dziesięć wieków dziejów Polski nad Bałtykiem, maconych przez germańskie najazdy i przerywanych wielokrotnie walką o trwały dostęp do polskiego morza.

Najnowsze dzieje tego przastarego polskiego miasta związane są z twórczą i zadziwiająco szybką odbudową i rozbudową dzielnic mieszkaniowych, wielkich zakładów produkcyjnych, życia kulturalnego. Dziś Gdańsk stanowi jeden z największych ośrodków przemysłowych Polski. Stocznie Gdańskie, potężne fabryki okrętów, znane są już na całym świecie z wysokiej klasy produkcji okrętowej. Opera i Filharmonia Bałtycka należą do czołowych placówek kulturalnych Kraju.

Gdańsk przeżywa okres wielkiego rozkwitu, podobnie jak to miało miejsce za króla Zygmunta Augusta, jak to miało miejsce zawsze wtedy w dziejach tego miasta, gdy należało ono do Polski, gdy wyzwolone było spod panowania krzyżackiego i niemieckiego.

Jest to dostatecznie przekonująca odpowiedź tym wszystkim, którzy w swoim czasie, gdy Polska zerwała pęta wiekowej niewoli, nie chcieli w pełni uznać praw Polski do Gdańska. Jest to wreszcie odpowiedź tym wszystkim, którzy uważali, że trzeba oddać Gdańsk hitlerowskiemu Niemcom, aby

zachować spokój własnego terytorium. Historia roku 1939 i jego następstw, historia lat powojennych dowodzi słuszności tego, że polski Gdańsk wieńczący ujście królowej polskich rzek Wisły — może należeć tylko do Polski. Jakże pięknie daje temu wyraz strofa starogdańskiego wiersza nieznanego poety gdańszczanina:

„Dobrzeć Polszcze ze Gdańskiem, a z Nią zaś Gdańskowi,  
Jako złotej koronie, a w niej  
diamentowi.  
Wiem, że gdyżes ślub wziął raz  
z Polską Koroną,  
Nic Cię odtąd do końca nie  
rozwiedzie z Oną”.

**U**ważnym Czytelnikom nie sprawiło trudności rozpoznanie na fotografiach konkursowych zamieszczonych w numerze 29 „Tygodnika” charakterystycznych budowli czy obiektów miasta. Wszystkie one były zamieszczone w „Tygodniku” w specjalnej rubryce pt. „Wszystko o Gdańsku” na początku bieżącego roku. Nic też dziwnego, że prawidłowe odpowiedzi nadesłali przede wszystkim Ci uczestnicy Konkursu, którzy starannie zbierają wszystkie numery „Tygodnika”.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wielu z naszych Czytelników zwróciło nam uwagę, aby kupony konkursowe zamieszczać osobno, a nie w „Tygodniku”, ponieważ zmusza to do zniszczenia egzemplarza, w którym zamieszczony jest Konkurs, przez wycięcie kuponu.

Konkurs dowiódł, że nasi Czytelnicy znają to miasto!  
A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania konkursowe:

1. Jak nazywa się to miasto? — **Gdańsk**
2. Nad jaką leży rzeką? — **Motławą (Wisłą)**
3. Co to za budowla? — **Ratusz**
4. Czyj pomnik stoi na wierzchołku fontanny? — **Neptuna**
5. Jak nazywa się budowla, symbolizująca od najdawniejszych czasów charakter miasta? — **Zuraw (Kran, Dźwig)**
6. Jaki zakład produkcyjny odgrywa ważną rolę w życiu gospodarczym miasta? — **Stocznia**
7. Kto, w czym imieniu i pod jaką budowlę wmurowuje akt erekcyjny. — **Amb. R. Garreau, w imieniu francuskiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, pod szkołę Tysiąclecia w Gdańsku Wrzeszczu.**

Jury Konkursu po zapoznaniu się z odpowiedziami nadesłanymi na Kon-

**dokończenie na str. 4**

## SZYMON JANKOWIAK Laureat „Premier Prix du Salon du Mineur”

Jury wystawy malarskiej „Salon du Mineur”, która odbywała się w Hénin-Liétard (P. de C.), przyznało pierwszą nagrodę p. Szymonowi Jankowiakowi za jego obrazy o tematyce górniczej.

Talent malarski p. Jankowiaka ujawnił się kilka lat temu na pierwszej tego rodzaju wystawie. P. Szymon Jankowiak wykazuje również talent w dziedzinie muzyki, a ściślej w śpiewie i grze na skrzypcach.

Po okresie poszukiwań artystycznych i jednoczesnej pracy w kopalni p. Jankowiak — wstąpił do Beaux-Arts w Douai (Nord), a także został członkiem Stowarzyszenia „Amis des Beaux-Arts” w Hénin-Liétard (P. de C.).

Jego pierwsze prace wystawiane były na Biennale Sztuki Nordu. Z tych to prac wiele zostało zatrzymanych na wystawie, jaka odbyła się później w Musée des Charbonnages w Anzin (Nord).

Prace p. Jankowiaka zasługują na uznanie tym bardziej, że pracując jako górnik poświęca im tylko swe wolne chwile. Obrazy jego wywarły duże wrażenie zarówno na jury, jak i na licznie zwiedzającej wystawę publiczności.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy fotoreportaż Wł. Sławnego pt. „Ecole de Paris 1961”  
Malarze polscy w Galerie Charpentier





## Chcę ujrzeć Warszawę i rodzinną Przyjmę

Ja chciałbym odwiedzić naszą stolicę, Warszawę, i moją rodzinną wioskę, Przyjmę, w powiecie Konin.

Dlaczego?  
Będąc Polakiem, tęsknię za Krajem, lecz stosunki rodzinne (dzieci) nie pozwalają mi na powrót do Ojczyzny. Chciałbym poznać swoją stolicę Warszawę, która tyle ucierniała w czasie wojny i legła w gruzach, a teraz jest tak pięknie odbudowana.

A teraz, co do mojej wioski rodzinnej. Jak się wspomni te lata dzieciństwa, lzy idą do oczu. Pamiętam te sady i te drzewa, co się uginają pod ciężarem owoców, i te ognie, które paliły się na pastwiskach, piekąc ziemniaki, które lepiej smakowały jak francuskie bifsteeki. Pragnę też zobaczyć groby rodziców. Chociaż jestem 31 rok we Francji, lecz co dzień przenoszę się w myślach w strony rodzinne, gdzie spędziłem lata dziecięce i młode. Pomimo biedy, jesienią było wesoło.

Z poważaniem

Franciszek Kowalski  
9, rue Cartigny  
Mericourt s/Lens (P. de C.)

## Chciałabym zwiedzić całą Polskę!

Ale przede wszystkim — miasto moje ukochane, Warszawę. Wyphyla to z mojego przywiązania i gorącej

## Z prasy krajowej

### ECHA SPOTKAŃ POLSKICH i FRANCUSKICH UCZONYCH w GRENOBLE i PARYŻU

Wybitny przyrodnik i geolog, prof. dr Walery Goetel z Krakowa, relacjonuje w naukowym miesięczniku warszawskim „Problemy” swoje wrażenia z podróży do Francji i Szwajcarii, gdzie bawił latem bież. roku. We Francji krakowski uczonej w ramach akcji „Quizaine” i wymiany profesorów francuskich i polskich, odwiedził m.in. Grenoble, jak zresztą informowaliśmy w „Tygodniku Polskim”, miał tu odczyt na Uniwersytecie i spotkania z profesorami z Wydziału Przyrodniczego, następnie zaś udał się do Paryża na naukowe rozmowy z pracownikami Muzeum Historii Naturalnej i Sorbony.

„Miałem sposobność zetknięcia się z dzisiejszą problematyką — pisze prof. Goetel — o ochronę przyrody we Francji. Wiele z tych zagadnień poznałem w ciągu długich dyskusji... I ten właśnie temat zajmuje specjalnie prof. Goetla, jednego z najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie, a zarazem gorącego obrońcę przyrody poprzez organizację społeczne, głównie turystyczne. W „Problemach” omawia on szczegółowo stan ochrony przyrody we Francji, mówi o tradycjach tego ruchu, stanie nauki, osiągnięciach i trudnościach, szczególnie jeżeli chodzi o ochronę zasobów złóż surowca i potrzebę racjonalnego z nich korzystania. W różnych krajach świata zasoby surowca eksploatuje się po prostu bez zastanowienia. Uczony polski podaje jako przykład wypowiedź francuskiego eksperta prof. Cognarda, który na konferencji wytwórców papieru w Genewie wykażał, że „przy gwałtownie wzrastającej produkcji papieru w Europie, wystarczy zasobów lasów, dostarczających surowca paperniczego głównie w Szwecji i Finlandii, tylko na 10 lat, po czym nastąpi katastrofalny brak surowca.” Zagadnienie to wywołało ożywioną dyskusję między naukowcami polskimi i francuskimi, przy czym zgodzono się, że „obejętne przechodzenie pracowników ochrony przyrody wokół takich problemów jest niedopuszczalne.”

„W Grenoble — pisze prof. Goetel — jednym z głównych punktów dyskusji był projekt utworzenia pogranicznego parku narodowego w Alpach na przylegających do siebie obszarach Włoch i Francji. Podczas omawiania tego zagadnienia przypomniano fakt istnienia i pomyślnego rozwoju polsko-czechosłowackich pogranicznych parków narodowych w Tatrach i Pieninach.”

W dyskusji na temat osiągnięć geologii polskiej po drugiej wojnie światowej, która odbyła się w Wyższej Szkole Górniczej w Paryżu (Ecole Supérieure des Mines) po wykładzie prof. Goetla, francuscy inżynierowie i geologowie-praktycy podkreślili doniosłość ochrony zasobu złóż przyrodniczych eksploatowanych przez czło-

## DALSZE LISTY NA KONKURS „TP” i „LOT” pt. „Złota jesień w Polsce”

miłości do miasta, w którym się urodziłam i spędziłam lata dzieciństwa, a z którego to miasta w tak okrutny i barbarzyński sposób w roku 1944 przemocą wywieźli mnie Niemcy, kiedy miałam 14 lat.

Nie zapomnę tego nigdy, z jakim szaleństwem i podłością wrogowie niszczyli moje ukochane miasto, dośownie niczego nie oszczędzając.

Podczas pierwszych dni powstania, kiedy jeszcze byłam w Warszawie, wdrapywałam się wieczorami na najwyższe piętra domów, aby objąć wzrokiem moją ukochaną Warszawę — także nieszczęśliwą, zbolatą i tonącą w ogniu i dymie... Z wędrówek tych wracałam zupełnie złamana, z oczami podpuchniętymi od gryzącego dymu, z nienawiścią do wrogów, ale zupełnie bezradna. Wtedy właśnie mówiłam sobie w duchu, zaciskając zęby i pięści — „Zobaczycie, szkopy, że nasza Warszawa będzie jeszcze żyła!” I nie omyliłam się, dziś Warszawa nie tylko żyje, ale stała się dla wszystkich Polaków i w Kraju, i na obczyźnie miastem, w którym zbiegają się nadzieje i tęsknoty narodu. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, Warszawa wznusza i przejmuję do głębi. Gruzy jej i ruiny były i są świadectwem cierpienia i bohaterstwa Narodu. Jednak bohaterstwo, krew i lzy nie były daremne. Ze zmagani, trudów i poświęcenia powstaje stolica wspaniała, nowoczesna, z odzyskimi na nowo zabytkami i pamiątkami.

Serce moje, choć z dala od Kraju, raduje się i z dumą oglądam na ilu-

stracach dźwigającą się z gruzów i odbudowywaną stolicę.

Choć z dala od mojego kochanego miasta, wciąż jestem tam myślami, ciągle zbieram wszystkie książki ilustrowane o stolicy, ale mimo to nie mogę sobie wyobrazić, jak teraz... nasza Warszawa wygląda naprawdę. Podobno jest piękniejsza niż dawniej, ale ja, niestety, dotychczas nie miałam możliwości zobaczyć mojego rodzinnego, ukochanego miasta.

Pomimo oglądanych obrazków, w wyobraźni snuje mi się wciąż wizja Warszawy, z której mnie brutalnie wygnano — Warszawy rumowiska i zgłiszcz, Warszawy cierpięcej, ale walczącej do końca, niezłomnej i bohaterkiej!

...Wtedy poległ mój ojciec, nie miałam nawet możliwości złożyć wiązanki kwiatów na jego grobie... Ale śmierć mojego Ojca oraz śmierć, bohaterstwo i przywiązanie tylu innych Synów Warszawy rozumiem od razu. Warszawa stała się symbolem i dumą całego naszego Narodu!

## Podróżuj LOT-em!



Informacji udziela:

**LOT**  
POLSKIE LINIE LOTNICZE

18 rue Louis-le-Grand Paris 2<sup>e</sup>  
OPE. 62-26, RIC. 05-60

## NASI CZYTELNICZY ZNAJĄ TO MIASTO!

### dokończenie ze str. 3

kurs „Czy znasz to polskie miasto?” postanowiło przyznać pięć nagród rzeczowych następującym osobom:

1. Marcelinie LECHAŁ KURAS — Chartres (Eure-et-Loir) — porcelanowy serwis do kawy.
2. Emilii LORENT BRZOSTEK — Rouvrex Sprimont (Belgia) — serwetę haftowaną
3. Ryszardowi KUCHARSKIEMU — Troyes (Aube) — album skórzany do fotografii
4. Józefowi POPENDZIE — Voujeaucourt (Doubs) — komplet łyżeczek srebrnych do kawy
5. Arlette PRECH — Flers-en-Escrebieux (Nord) — torbę damską skórzaną.

Cenne wydawnictwa albumowe i książkowe otrzymali następujący uczestnicy konkursu, którzy nadesłali również odpowiedzi bezbłędne:

1. Jerzy LEBOWSKI (Guenange-Grande — Moselle), 2. Stanisław KNOPIK (Dourges — P. de C.), 3.

To właśnie miasto stare, rodzinne, a zupełnie nowe chciałabym odwiedzić.

Al. Polak Mańkowska  
Nachttegaalstr. 11  
Koeksel (Limburg), Belgique

## Pragnę zobaczyć moją Częstochowę...

Listy, które Pan otrzyma, będą na pewno liczne, bo któż w stosunku do konkursu pod tak pięknym tytułem może pozostać obojętny. Tym bardziej, że nagroda — to spełnienie marzeń niejednego czytelnika „Tygodnika Polskiego”. Iluż to Polaków na obczyźnie tłumy w sercu żał, że żyje na obcej ziemi! Każdy, kto kocha swój kraj, pragnie zobaczyć swoje gniazdo rodzinne. I ja dołączam się do tych czytelników, którzy całym sercem tęsknią do ojczyzny.

Pragnę zobaczyć moją Częstochowę, gdzie spoczywają prochy rodziców, uściskać wujka i przyjaciółkę z lat dziecięcych, nasycić wzrok widokiem miasta rodzinnego.

Wychodząc rano z domu do pracy żywię nadzieję, że spotkam jakiegoś Rodaka. Daremnie, wokoło nie ma Polaków. A może i są, lecz zapomnieli już ojczyste mowy, może nie wiedzą, że Polska z gruzów wyrosła piękniejsza jest niż dawniej? Ileż to razy usiłowałam zaoszczędzić trochę grosza, aby zobaczyć kraj ukochany. Ale to bardzo trudno, kiedy się ma troje dzieci.

Przesyłam Panu i całej Redakcji jak najserdeczniejsze pozdrowienia i pozostaję z poważaniem

D. Słzak  
L'Hirondelle 38 a  
Lamboing J. B. (Suisse)

## Odpowiedzi Redakcji

Pan Bolesław KRZEPIŃSKI z Armentieres (Nord) i pan Józef KOŁODZIEJ z Guesnain (Nord).

Dziękujemy za słowa zachęty. Staramy się w „Tygodniku Polskim” w materiałach z Kraju uwzględnić w miarę możliwości życzenia naszych Czytelników. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Józef JANECZKO z Brasart (Belgia).

Dziękujemy za ciekawy list i życzenia. Staramy się zamieszczać możliwie najwięcej informacji i zdjęć, które obrazują rozwój Polski, musimy jednak pewną część miejsca rezerwować w „Tygodniku Polskim” na wiadomości o życiu wychodźstwa, przede wszystkim wychodźstwa we Francji i Belgii, ale także i w innych krajach. Znaczna grupa Czytelników upomina się ponadto o informacje ze świata. Ma Pan jednak pełną rację dowodząc, że „każdy Polak niezależnie od tego gdzie przebywa, w Kraju czy też za granicą, powinien się interesować Ojczyzną, bo ona jest jego największym duchowym dobrem.” Łączymy pozdrowienia.

Sonia BARYLAK (Potigny — Calvados), 4. Edward KAWECKI (Escavadain — Nord), 5. Franciszek KOWALSKI (Mericourt-s/Lens — P. de C.), 6. Danuta KWASNIEWSKA (Douai — Nord), 7. Stanisław CZARKA (Waziers — Nord), 8. Władysław KACZMARSKI (Sin-le-Noble — Nord), 9. Szczepan RANKE (Libercourt — P. de C.), 10. Piotr KOPEĆ (Perrecy-les-Forges — S. et L.), 11. Michał LOBERMAYER (Audun-le-Tiche — Moselle), 12. Stanisław RADZICKI (Riva-Bella — Calvados), 13. Józef KUCIAK (Mulhouse — Haut-Rhin), 14. Wł. OWCZARCZYK (Spichenen — Moselle), 15. Maria KRAUS (Marseille — Bouches-du-Rhône), 16. Jan KASIEVIQUE (Issoudun — Indre), 17. Daniel KOZAK (Potigny — Calvados), 18. Leon SŁOJEWSKI (Carvin — P. de C.), 19. Jan MASTERNAK (Bruay-en-Artois — P. de C.), 20. Krystyna OBERBEK (Bourbon-Lancy — S. et L.), 21. Eugenia BORKOWSKA (Paryż), 22. Janina MAŁECKA (Loison s/Lens — P. de C.), 23. Gertruda WAWRZENIAK (Cusset — Allier), 24. Walenty MAZURCZAK (Viry Chatil-

lon — S. et O.), 25. Wincenty SYGNECKI (Le Havre-Graville — Seine-Mme), 26. Ryszard ZAPALOWSKI (Saverdun — Ariège), 27. Ryszard DUTKA (Marles-les-Mines — P. de C.), 28. Wiktoria CZAK (Boulogne s/Helppe — Nord), 29. Kazimierz GRANOWSKI (Lafeuillade — Hérault), 30. Władysław KORPAK (Helfaut — P. de C.), 31. Lena KOTLIŃSKA (Denain — Nord), 32. Roman WASILEWSKI (Courcelles-les-Lens — P. de C.), 33. Mathias RUDKIEWICZ (Malo-les-Bains — Nord), 34. Feliks KWASNIEWSKI (Douai — Nord), 35. Agnieszka GOZDEK (Lens — P. de C.), 36. Prakseda ADJUKA (Mulhouse — Haut-Rhin), 37. Stanisław JAKALSKI (Chinon — Indre-et-Loire), 38. C. SOBICKI (Denain — Nord), 39. Henryka JABŁOŃSKA (Saint-Dizier — Hte-Marne), 40. Jan ZIEMBA (Harnes — P. de C.), 41. Jan SUDOL (Denain — Nord), 42. Jan KOKES (Cité Jeanne d'Arc — Moselle), 43. Ewa PŁONKA (Gilly — Belgia), 44. Władysław RATAJCZAK (Bruay-en-Artois — P. de C.), 45. Marek RÓŻAŃSKI (Lyon — Rhône).





Autor reportażu

**M**OKNAĆ w zaciętych namocikach przeglądaliśmy w Grindelwald nadesłane z Anglii gazety; wszystkie były pełne zdjęć i opisów tragedii na Filarze Freney. Z siedmioosobowej ekipy uratowali się tylko Bonatti, Mazeaud i Galieni. Trzech Francuzów: Guillaume, Kohlman i Vieille oraz najlepszy po Bonattim Włoch — Oggioni, życiem przypłacili zuchwałą próbę rozwiązania ostatniego, wielkiego problemu Alp. Nie mogłem uwierzyć, że Robert Guillaume, z którym wesoło żartowałem rok

temu w École, Robert — ten najlepszy z najlepszych, olśniewający talent — autor pierwszego zimowego przejścia filarem Bonattiego na Dru — już nie żyje.

W Grindelwaldzie, gdzie przybyliśmy czwórką w połowie lipca bieżącego roku, nie zagrzałyśmy długo miejsca. Już po kilku dniach przeniesiliśmy się do Alpigen, tuż pod północną ścianę Eigeru. Tam też poznaliśmy Chrise Bonningtona i Dona Whillansa, dwóch doskonałych wspinaczy angielskich.

Mijały deszczowe dni. Coraz bardziej pleśnieliśmy w namiotach. Eiger ukazywał niezmiennie pobielone świeżym śniegiem oblicze i powoli traciłmy resztki nadziei na osiągnięcie celu naszej wyprawy. Wtedy to przyszła wiadomość o następnym ataku na filar Freney. Był tam mój znajomy Pierre Julien i Ignatio Piussi, młody świętny Włoch. Próbę przeprowadzili oni z wielkim rozmachem. Pod ścianą przybyli helikopterem. Po trzech dniach wspinaczki zgubili plecak i pozostały im tylko zjazdy w dół. Ściana jeszcze raz okazała się silniejsza. Pokonanie filaru urosło teraz do zagadnienia najwyższej wagi. Kto następny? — zapytywano w Courmayeur i Chamonix, licząc oczywiście tylko na francusko-włoską rywalizację. Czy jeszcze w tym roku?

## WTEDY NARODZIŁ SIĘ SZALONY POMYSŁ

Nasza wytrzymałość psychiczna pod Eigerem osiągnęła kres. Kiedy po kolejnej deszczowej trzydniówce Eiger ukazał twarz pokrytą półmroźnym śniegiem — popatrzyliśmy na siebie. — Wracam do domu — powiedział Czesiek Momatiuk. — My z Bielem spróbujemy szczęścia w Zermatt — mruknął Mostowski. — My jedziemy do Chamonix, może... — nie sprecyzował dokładnie zbyt śmiałego zamysłu Bonnington. — Jedziesz z nami? — Jadę! — powiedziałem bez chwili namysłu. I tak się to wszystko zaczęło.

Dlaczego filar Freney opierał się tak długo? Przyczyn jest wiele; to ośmiusetmetrowe — dające początek lodowcowi Freney, a kończące się na Mont Blanc du Courmayer — zebro skalne można nazwać klasyczną pułapką, genialnie skonstruowaną przez przyrodę. Trudności wspinaczkowe od pierwszej chwili są bardzo wielkie. Nie ma ani jednej długości liny bez miejsc nadzwyczaj i skrajnie trudnych. Tak jest przez pierwsze 600 metrów. Filar coraz bardziej staje się dębą. Gładzina ścian i trudności rosną, aż nagle bardzo wysoko, już tylko 200 metrów od wierzchołka piętrzy się gigantyczna wieża skalna — „świecznik”, jak go nazwał

Bonatti. Skala jest tu gładka i przewieszona — żadnych widocznych możliwości przejścia. Do tego dochodzi jeszcze trudność wynikająca z dużej wysokości — filar rozpoczyna się bowiem około 4000 m. „Świecznik” wyrasta na 4600 m.

Drugim czynnikiem jest dojście pod ścianę. I ze schroniska Gamba po włoskiej stronie, i ze schronu na Col de la Fourche we Francji trzeba maszerować 6—7 godzin. Ba — nie maszerować, ale wspinać się stromymi śnieżnymi zboczami, poprzeczanymi barierami seraków. Rolę języczka, zamykającego drzwi pułapki — spełnia pogoda. Po dwóch dniach ciężkiej wspinaczki — bo tyle trzeba, żeby dostać się do podnóża „świecznika” — następuje moment krytyczny. Zmęczeniu alpinistów nie są w stanie pokonać najwyższych, dzielących ich od wierzchołka trudności, jeśli pada śnieg i dmie silny, mroźny wiatr. Ale zejście jest również trudne. Strome zbocza pokryte świeżym śniegiem grożą w każdej chwili lawinami. Pozostaje tylko czekać lub ryzykować zejście, mając już tylko minimalne szanse na ocalenie. Zeby przejść tą drogą, nie wystarczy być nawet najlepszym na świecie, trzeba mieć jeszcze trochę szczęścia...

Hiszpanie, Polacy, Francuzi i Meksykańczycy przed budynkiem Ecole Nationale de Ski et d'Alpinisme w Chamonix



## POLSKIE ORŁY FRANCUSKICH ALP (3)

JAN DŁUGOSZ

### Historia zdobycia filaru Freney

# „W CHAMONIX ZOSTAWIŁEM CZĘŚĆ SIEBIE...”

## PO NASZYM PRZYJEŹDZIE... CUDI

Wspaniała pogoda utrzymywała się nieustannie przez kilka dni. Oczywiście poszedłem zaraz do ENSA, żeby zobaczyć się z Julien. Przyjął mnie bardzo serdecznie, uśmiechnął się i pokazywał zdjęcia z wspinaczki. Twierdził też, że warunki nie są chyba jeszcze zbyt dobre, jest za wiele śniegu, że może za kilka dni... jeśli pogoda się utrzyma. On chyba nie będzie mógł iść, jako profesor w Ecole Nationale de Ski et d'Alpinisme ma zbyt mało czasu. Nas pomysły ten opowiadał całkowicie. Do naszej trójki dobił dobry wspinacz angielski Ian Clough, i to byli Francuzi. Zaczęliśmy po kilku dniach treningu postanowiliśmy zaryzykować. Pogoda dalej była piękna, nie było sensu czekać. 27 sierpnia wsiadliśmy do kolejki linowej, mającej podwieźć nas do Aiguille du Midi. W poczekalni czekała nas niespodzianka. Zobaczyłem René Demaissona, Poillet-Villarda go. To, co trzeba zrobić w dwa dni, dokonaliśmy w dziesięć godzin. Ale zmęczenie dawało już dobrze znać o sobie. Biwak był zły.



Jan Długosz w czasie karkołomnej wspinaczki na filarze

## MIELIŚMY SZCZĘŚCIE I... NOSA

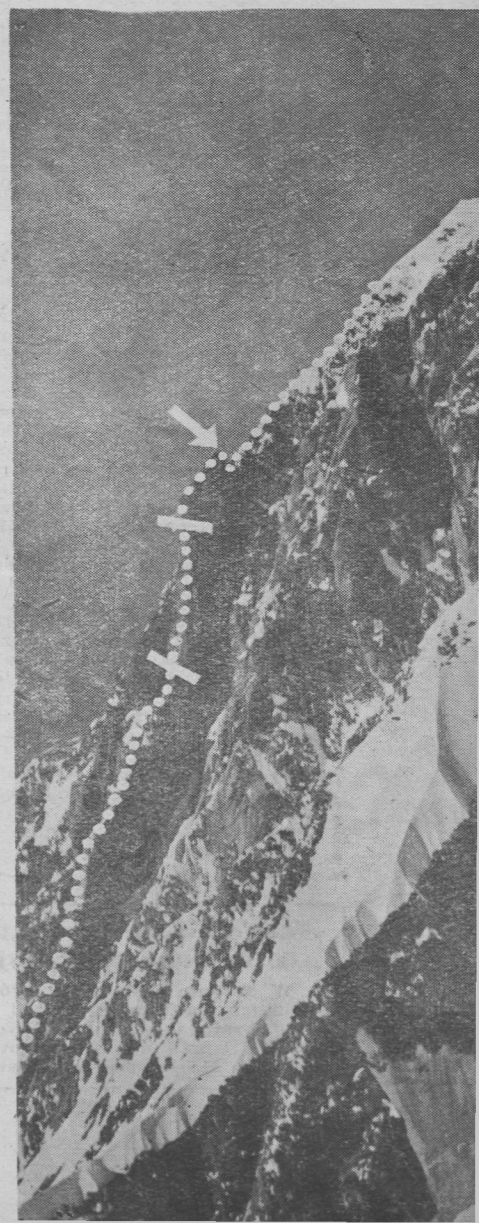
Niebo bez jednej chmurki! Francuzi zwinęli namioty i nie mając już szans dogonić nas weszli w wielki żleb, dzielący Filar Centralny od Filaru Gervasuttiego. Ostatecznie mieli prawo tak postąpić, Julien i Piussi robili już dół filaru podczas drugiej próby. Jakież dwie długości liny poniżej wtrawerowali w filar. Na niebie pojawił się helikopter, w chwili później mały samolotik „Alouette”. Oba zaczęły zataczać kręgi. Whillans atakował właśnie przewieszony komin. W pewnej chwili zobaczyłem, że w dół spada czapka, a za moment jego ciało śmignęło lukiem w powietrze i zwiśło na wyprężonej linie trzy-metry od ściany. Bonnington musiał kilka-

kratnie rzucić linę, zanim przyciągnął go do stanowiska. Potem zmienili się w prowadzeniu. Zamiast szczegółowo opisywać trudności, lepiej powiem, że 60 metrów pokonywaliśmy cały dzień. Drugi biwak wypadł na małej oblodzonej platformie, do której trzeba było zjechać na linie. Platformka nachylała się nieprzyjemnie ku przepaści i całą noc zsuwaliśmy się po niej, ale to nie była zabawa! Francuzi biwakowali niżej na naszym starym miejscu. Uzgodniłem z Demaissonem, że nie będziemy rywalizować w ścianie i we czterech tworzyliśmy jedną międzynarodową ekspedycję. Cieszyło mnie, że tym razem my mogliśmy być im pomocni,

## O ŚWIECIE ZACZĘLIŚMY SZTURM

Każdy metr przebyty w górę graniczył z szaleństwem i akrobatyką. Ale na szczęście wszystko ma swój koniec — o 9 rano wyszliśmy na szczyt „świecznika”. I wtedy zaczęło się drugie szaleństwo: dwa samolotki i helikopter z reporterami urządziły najazd na nasze biedne głowy. Przelatywały o kilkanaście metrów, mijały się, krążyły i napełniały lękiem, że wreszcie któryś z nich popełni tragiczny w skutkach błąd. Na szczęście piloci byli dobrzy. Dalsza droga na szczyt Mont Blanc nie była już trudna, choć niebezpieczna. Tam czekał reporter z „Paris Match” z butelką wina. W schronisku Vallota nakarmiono nas i napejono wina, że schodziliśmy jak w mgłę, zasypiając ze zmę-

Filar Freney





## NAJWIĘKSZA NA ŚWIECIE WALCOWNIA

**MOSKWA.** W Zachodnio-Syberyjskich Zakładach Metalurgicznych zbudowana zostanie największa na świecie walcownia. Budowa fabryki już się rozpoczęła. Będzie ona specjalizować się w produkcji żelaza profilowego, belek oraz drutu.

Według projektu inżynierów moskiewskich najpierw skonstruowany zostanie w walcowni 1300-milimetro-

wy, całkowicie zautomatyzowany zgniatacz. Jego wydajność prawie dwukrotnie przewyższy produkcję podobnych zagranicznych agregatów. Zgniatacz przeznaczony jest do walcowania wlewków o wadze do 15 ton. Każdy wał roboczy agregatu wprawiany będzie w ruch indywidualnym silnikiem o mocy 6.400 kilowatów.



**MONACHIUM.** Wyprodukowano tu elektryczną maszynę do pisania o zupełnie nowej konstrukcji. Maszyna monachijska nie posiada wózka, wszystkie litery zaś i znaki umieszczone na małym wale obracającym się wokół pionowej osi.

Główną zaletą nowej maszyny jest to, że pracuje bardzo cicho i że można na niej osiągnąć wiel-

ką szybkość pisania — do 960 znaków na minutę.

**DUBLIN** W Irlandii zbudowano doświadczalny prototyp aparatu latającego, napędzanego przy pomocy mięśni nóg. Pierwsze próby samolotu-roweru przyniosły pozytywne rezultaty. Czy jednak będzie on mógł rzeczywiście — jak rokuje to konstruktorzy — rozwijać szybkość ponad 60 km na godzinę?

**NOWY JORK.** Pan X wyjechał. Znalazł się w obcym mieście, oddalonym o setki kilometrów od domu. Tam poczuł, że z jego sercem dzieje się coś niedobrego. Co? — nie wiedział. Połączył się telefonicznie ze swoim lekarzem. — „Doktorze, proszę posłuchać”. — Wyjął z kieszeni małe

**TOKIO** Na pociąg elektryczny w pobliżu miejscowości Oita w południowej Japonii zsunął się z wysokości 20 metrów zwał górski, podmyły ostatnimi ulewami.

Jeden wagon został całkowicie przysypany i częściowo zmiądzony. Spośród pasażerów 32 osoby poniosły śmierć na miejscu, a 35 osób doznało ciężkich ran.

**LENINGRAD** W leningradzkiej fabryce „Wibrator” skonstruowano miniaturową walcarkę, która ma wszystkie potrzebne mechanizmy, silnik elektryczny, reduktor, wałki robocze, a mieści się na zwykłym stole. Moc silnika walcarki wynosi zaledwie 1/10 konia mechanicznego.

W ciągu godziny około kilometra drutu z bardzo twardego materiału zamienia się na cieniutką tasiemkę. Dokładność walcowania jest rzędu dziesięciotysięcznej części milimetra. Powierzchnia tasiemki jest bardzo gładka i wygląda jak polerowana.

## DIAGNOZA PRZEZ TELEFON

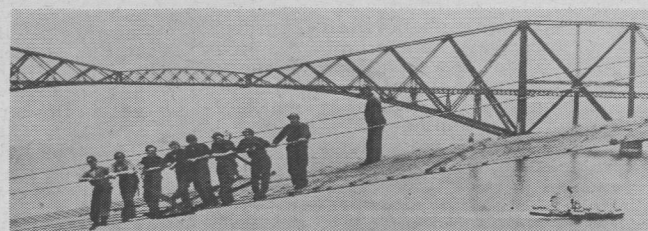
czarne pudełko wielkości paczki papierosów, zatknął w nie dwa druty, których końce, opatrzone elektrodami, przyłożył sobie do klatki piersiowej w okolicy serca i umieścił pudełko przed słuchawką telefoniczną.

Na drugim końcu linii lekarz podłączył do telefonu niewielki aparat wzmacniający impulsy przekazywane przez pudełko — tony serca pana X — i transponujący je na ekran. Ekran po kazywał, co się dzieje z tym sercem równie wyraźnie, jak gdyby pan X znajdował się w gabinecie lekarza. „Proszę się nie ruszać z miejsca — powiedział doktor. — Zawiadamiam szpital. Przyjadą po pana.”

Nie, to nie jest utopia. Korespondent Associated Press podaje opis wypadku, jaki się naprawdę zdarzył. Miniaturowy elektrokardiograf — owo małe czarne pudełko — być może ocalił życie panu X.

Prasa amerykańska donosi, że firmy „Medtronic” i „Westinghouse” przystąpiły obecnie do fabrykowania podobnych aparatów kieszonkowych, które nie tylko przekazują na odległość dane o akcji serca, ale również i bodźce elektryczne dla pobudzenia tej akcji w razie, gdyby serce przestało bić.

## NAJDŁUŻSZY W EUROPIE MOST WISZĄCY



Oto robotnicy zatrudnieni przy budowie wiszącego mostu drogowego nad zatoką Firth of Forth w Szkocji. Ten najdłuższy w Europie most wiszący będzie miał około 2,5 kilometra długości. Na drugim planie most kolejowy łączący oba brzegi zatoki.

## ZBADAĆ TAJEMNICE KOMET

**LIÈGE.** Dr P. Swings z belgijskiego Uniwersytetu w Liège zaproponował, aby wysłać raketę w środek jakiejś komety i w ten sposób ustalić bezpośrednio jej skład chemiczny oraz budowę. Wiadomości na ten temat bardzo by się przydały astronomom, zajmującym się sprawą powstania i ewolucji układu słonecznego.

Dr Swings sądzi, iż dobra sposobność nadarzy się w kwietniu przyszłego roku, kiedy to w pobliżu Ziemi — co prawda, aż 29 milionów kilometrów od niej — znajdzie się kometka Tuttle'a-Giacobiniego-Kresaka. Rakietę wysłaną jej naprzeciw mogłaby przelecieć przez głowę lub warkocz komety.

**SAN FRANCISCO** Uczni amerykańscy odkryli na dnie Oceanu Spokojnego łańcuch gór ciągnący się przez 1600 kilometrów pomiędzy Hawajami i Alaską.

Ekspedycja płynąca statkiem „Pioneer” naniósł na mapę 34 góry o wysokości 1000—2000 metrów, wyrastające z dna wśród 4-kilometrowej otchłani.

# DATY i FAKTY

## PAŹDZIERNIK

- 28 — Ogłoszono komunikat, że na zaproszenie premiera Macmillana i jego małżonki prezydent de Gaulle wraz z małżonką przybędą w dniach 24 do 28 listopada z wizytą prywatną do W. Brytanii.
- 28 — Syria została przyjęta do Ligi Krajó Arabskich.
- 29 — Agencja TASS podała, że ZSRR zakończył próby rakietowe w rejonie Pacyfiku.
- 29 — Zamknięto Polską Wystawę Przemysłową w Pekinie, którą zwiedziło milion 200 tysięcy osób.
- 29 — Odbyły się w Grecji wybory powszechne, w których zwyciężyła partia b. premiera Karamanlisa, zdobywając większość absolutną w parlamencie.
- 30 — Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych wybrało Wenezuelę, Ghanę i Irlandię na niestających członków Rady Bezpieczeństwa.
- 30 — Premier centralnego rządu Kongo, Adoula, oświadczył przez radio, że oddziały armii kongijskiej podjęły „operacje policyjne w południowo-zachodnim okręgu Republiki Kongijskiej” (Katanga).
- 30 — Minister spraw zagr. NRF, von Brentano, zrezygnował ze swojego stanowiska i oświadczył, że nie będzie ubiegał się o tekę ministerialną w nowym gabinecie koalicyjnym.
- 30 — Zmarł b. prezydent Włoch, Einaudi.
- 31 — Na Kremlu zakończył się po 2 tygodniowych obradach XXII Zjazd KPZR na którym uchwalono nowy program i statut oraz wybrano nowe władze partyjne. Pierwszym sekretarzem został ponownie N. S. Chruszczow. Ponadto Zjazd powziął uchwałę o przeniesieniu sarkofagu Stalina z Mauzoleum na pl. Czerwonym w Moskwie do murów kremlo-wskich.
- 31 — Przybyła z wizytą do Bamako, stolicy republiki Mali, polska delegacja rządowa z min. R. Fidelskim na czele.
- 31 — W 10 tygodni po wyborach powszechnych w Izraelu premier Ben Gurion utworzył nowy rząd koalicyjny.
- 31 — Z okazji otwarcia nowej sesji Parlamentu Brytyjskiego królowa Elżbieta II wygłosiła mowę tronową, w której m.in. oświadczyła, że W. Brytania w porozumieniu z sojusznikami zamierza szukać rozwiązania problemu berlińskiego na drodze rokowań.

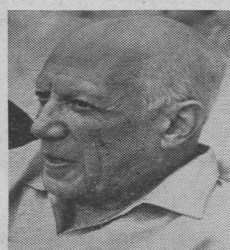
## LISTOPAD

- 1 — Do Tokio, stolicy Japonii, przybył z wizytą oficjalną amerykański min. spraw zagr. — Dean Rusk.
- 4 — W Rzymie otwarto obrady Organizacji NZ do spraw wyżywienia i rolnictwa (FAO).
- 7 — W Moskwie i stolicach wielu innych krajów odbyły się uroczystości okolicznościowe w związku z 44 rocznicą Rewolucji Październikowej.



# Kronika FRANCUSKA

## Picasso ma 80 lat



**Vallauris.** Od 23 października rano małe miasteczko Vallauris na Lazurowym Wybrzeżu było miejscem rendez vous tysięcy ludzi, którzy przybyli tu z całej Francji, aby uczcić jubileusz Pabla Picassa.

Spośród osobistości o głośniejszych nazwiskach przybył m.in. min. kultury rządu André Malraux, dyrektor UNESCO do spraw sztuki pięknych — Dard, pisarze: Herve Bazin i Armand Salacrou, profesorowie uniwersytetów, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, a wśród nich rada ambasady PRL w Paryżu — Tadeusz Breza.

Znakomity malarz odrzucił propozycje pompacyjnych uroczystości oficjalnych w Paryżu, zasłaniając się niedyspozycją. W rzeczywistości — zdrowszy był niż kiedykolwiek.

## Głupota nie ma granic

W jednym z mieszkań przy ulicy Generała Delestraint w Paryżu działy się ostatnio dziwne rzeczy. Praktykował tam, a raczej żerował na naiwności ludzkiej „mag Bèlmon-te” założyciel sekty „poszukiwaczy dobrej woli”. Obrządk i kazania odbywały się co wieczór. Początkowo wszystko szło jak z płatka. „Mag Bèlmon-te” jednak przeholował. Pocuzał bowiem swych wiernych, że w wypadku choroby trzeba czekać na „objawienie” i odmawiać pod groźbą wiecznego potępienia wszelkiej pomocy lekarskiej. Wówczas podwójna interwencja stała się konieczna: władz sądowych i psychiatry.

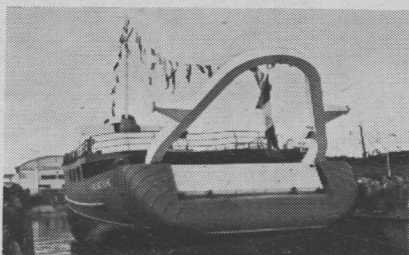
Pani Goldschmidt, adeptka sekty została pozostawiona bez żadnej opieki, aczkolwiek była ciężko chora. Mąż oskarżony o nieudzielanie pomocy osobie znajdującej się w niebezpieczeństwie, tłumaczył sędziemu, że choroba „jest sprawą między żoną a Stwórcą”. Gdy zaczął wyjaśniać, że „światło” przeniknęło towarzyszące życia, sędzia podpiisał pośpiesznie skierowanie małżonka do szpitala psychiatrycznego na obserwację.

## Rośnie liczba repatriantów

Z okazji debaty w Zgromadzeniu Narodowym nad projektem ustawy w sprawie pomocy dla repatriantów sekretarz stanu Robert Boulin oświadczył, że ogółem 304 tysiące Francuzów powróciło dotychczas do metropolii: 140 tys. z Maroka (na 320 tys.), 140 tys. z Tunezji (na 220 tys.), 11 tys. z Wietnamu, Laosu i Kambodży (na 35 tys.), 1.800 z Gwinei (na 4.500) i 7.000 z Egiptu (na 9 tys.).

Z tej liczby większość, tj. 175 tys. osób pracowało w prywatnym sektorze gospodarki, 100 tys. repatriantów to urzędnicy, wojskowi, nauczyciele itp.

## „Paris-Bretagne” już łowi



W Lorient spuszczone na wodę nowy trawler rybacki „Paris-Bretagne”. Jest to pierwsza zbudowana we Francji jednostka rybacka łowiąca tyłem. Ciągnięcie sieci z tyłu, a nie jak dotychczas — z boku, przynosi poważne zwiększenie połowów, jak dowiodły tego doświadczenia brytyjskie, niemieckie, a również polskie.

B. M.

## Zagraniczne kontakty nauki polskiej

### 60 naukowców przyjedzie do Francji, 11 do Belgii

W sezonie jesiennym ogółem 600 polskich naukowców brało lub będzie brało udział w różnych zjazdach i spotkaniach naukowych za granicą. Do krajów socjalistycznych

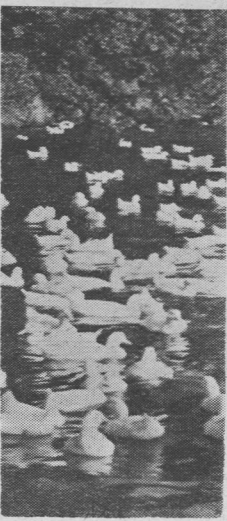
udaje się 304 uczonych i specjalistów. Europę Zachodnią, Amerykę i Daleki Wschód odwiedzi 297 polskich naukowców, przy czym Francję — 60, a Belgię — 11 osób.



## KACZA RODZINA z MILICZA

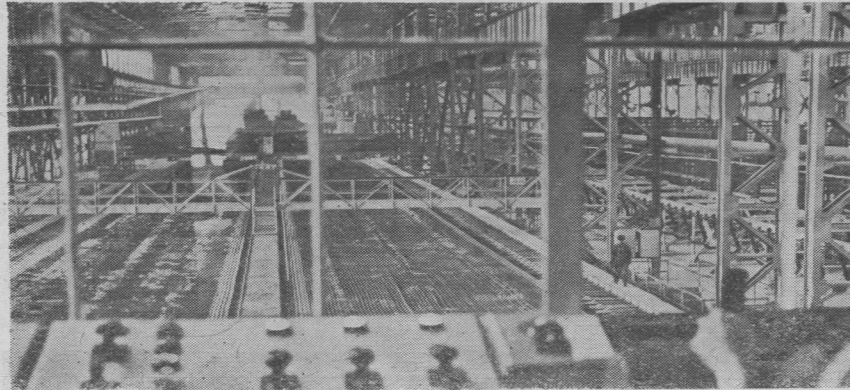


55 tys. smakowitych kaczek rocznie dostarcza ferma kaczka w Miliczu w woj. wrocławskim. I pomysł, że taką produkcję - ferma zawodzieca zaledwie 400 doborowym kaczorom i haremowi ich 1800 kaczych „żon”! Dalszy rozwój Milicza i innych ferm drobiu jest związany z rozpoczętą obecnie budową wielkiego kombinatu przetwórstwa drobiu w Czerwińsku w woj. zielonogórskim. Przez tuczarnię w Czerwińsku będzie przechodziło ok. 50 tys. sztuk drobiu rocznie, a produkcja przetwórci wyniesie 800 t drobiu na dobę.



## NAJNOWSZA HUTA

Nowa Huta pod Krakowem powinna nazywać się Najnowsza Huta. Na przykład jej walcownia-zgniatacz już dziś słynie wśród fachowców europejskich ze swych nowoczesniejszych urządzeń, a wkrótce otrzyma ona pełne automatyczne sterowanie i będzie pracowała nawet bez operatorów. W końcu roku zaczną także pracę w Nowej Hucie czwarty z kolei wielki piec — największy w Europie zachodniej i środkowej. Jego produkcja wyniesie ponad 2 tys. t surówki na dobę. Piąty piec, który znacznie budować się w roku przyszłym, będzie zresztą jeszcze większy od czwartego. Buduje się także najnowocześniejszą cynkową elektrolityczną, wal-



cownie drutu, nową drugą koksownicę, drugą aglomerownicę i stalownię konwertorową. Na 10 km kw. centrum Nowej Huty, które 10 lat temu były zwykłą szachownicą pól, w tej chwili wznosi się 10 martenów, 4 piramidy wielkich pieców, potężna siłownia, 8 baterii koksowniczych, gmachy cynkowni, walcowni i zakładu materiałów ogniotrwałych. Nie tak dawno z dumą wymieniano potencjał produkcyjny Nowej Huty — 15 miliona t stali, teraz już realna produkcja wynosi 2 miliony t, a za 4 lata wyniesie 3,6 miliona t. Wartość obecnego eksportu Huty do 40 krajów (m. in. do Fran-

cji) przekroczy w br. 50 milionów dolarów. Olbrzymie rośnie na — superolbrzymia.

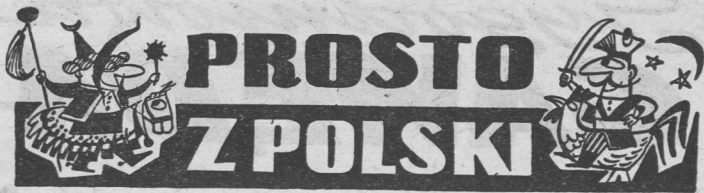
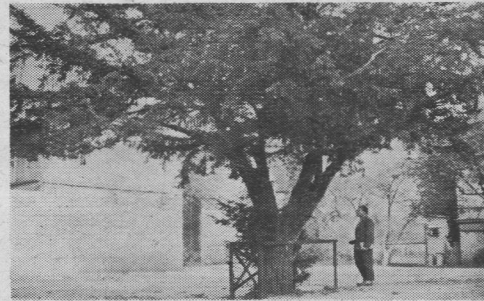
## „Krzyżacy” w Malborku

Rekordowe ilości turystów zwiedzają teraz nawet jeszcze — Zamek Krzyżacki w Malborku. Wśród niemal ćwierci miliona gości w tegorocznym sezonie jest wielu turystów zagranicznych. Niewątpliwą atrakcją stanowi wyświetlanie w Zamku filmu „Krzyżacy”. Fragmenty filmu przedstawiają bowiem właśnie ucztę na tym Zamku oraz polskich posłów u Krzyżaków w Malborku.

## STARE POMNIKI PRZYRODY

Ten oto piękny, rozłożysty cis w Zielonej Górze ma 850 lat. Kilka tysiącletnich cisów znajduje się w rezerwacie w Purdzie Leśnej pod Olsztynem, kilkanaście innych to „młodzież” w wieku od 100 do 300 lat. Rezerwaty cisów są także w Kieleckiem. Cisy rosły kiedyś masowo w puszcach sandomierskich. Wyginęły, ponieważ ich elastyczne drzewo świetnie nadawało się do wyrobu łuków. Uważano niegdyś również, że cisy mają właściwości magiczne i używano ich drewna i gałęzi do obrządków pogrzebowych. Do dziś na wsi w Kielecczy-

nie na Zaduszkach okładają się groby gałązkami cisów.



## ● Konin „a la française”

Z francuską firmą „Pechiney”, przodującą światu w nowoczesnych metodach produkcji aluminium, podpisano kontrakt w sprawie współpracy przy budowie nowoczesnej huty aluminium w Koninie. „Pechiney” dostarczy Polsce dokumentację techniczną produkcji aluminium w oparciu o najbardziej nowoczesną technologię, przeszkoli polskich inżynierów i techników we Francji, będzie służyła konsultacją i pomocą inżynierów francuskich przy uruchamianiu kombinatu. Urządzenia kombinatu produkcji aluminium w Koninie będą jednak w zasadzie tylko polskiej produkcji.

## ● Białostocka Edith Piaff

Rewelacyjny talent pieśniarski odkrył dyrektor Białostockiej Orkiestry Symfonicznej we wsi Kowale Oleckie. Jest to 41-letnia pracownica miejscowego urzędu pocztowego, Danuta Michałowska. Michałowska sama komponuje sobie piosenki, sama sobie akompaniuje i pięknie śpiewa. Ma ona już w swym repertuarze około 40 piosenek. Aktorka białostockiego teatru im. Węgierki, Halina Bujalska, jest również entuzjastką nowo odkrytego talentu i przygotowuje ona Danutę Michałowską do pierwszego publicznego występu poza rodzinną wsią.

## ● Sukcesy na talerzu

Na dorocznej wystawie artykułów spożywczych w Paryżu wśród pawilonów zagranicznych korzystnie wyróżnił się pawilon polski, Francuzi chwaliли głównie konserwy mięsne, jarzynowe, dzemy, no i „Wyborową”.

Polska eksportuje obecnie artykuły rolno-spożywcze prawie do 80 krajów i odnosi sukcesy... na talerzach największych nawet smakoszy, takich jak na przykład Francuzi. Anglicy i Amerykanie są szczególnie amatorami polskich bigosów, flaków, gołąbków oraz koncentratów spożywczych. Ameryka, Anglia, Niemcy, Kraje Skandynawskie kupują w Polsce pulpy owocowe, dzemy, ogórki konserwowe i kwaszone, groszek, fasolkę. Grzyby, jagody i inne owoce leśne idą masowo na zachód i północ, natomiast polskie wyroby cukiernicze importują 33 kraje w najdalszych nawet zakątkach świata, nawet na Malajach, Wyspach Bahama, w Azji, Afryce i Australii.

Największą pozycję polskiego eksportu rolno-spożywcze-

go stanowi cukier, ziemniaki i przetwory ziemniaczane oraz nasiona. Ale i odwrotnie — ogrodnicy kilku krajów zachodnioeuropejskich przysyłają do Polski swoje nasiona, by na polskiej glebie i w polskim klimacie reprodukcja najwartościowsze odmiany groszku i fasoli. A więc w nasionach wyhodowanych w stacji nasiennej-szkółkarskiej w Kamieniu pod Kaliszem eksportuje się nawet... ożywcze fludy polskiego zagonu, polskiego deszczu i słońca.

## ● Chemiczne nowaliki

Polski przemysł chemiczny zarzuci rynek nowalijkami nie czekając wiosny. Przeciwnie 10 nowych artykułów co tydzień będzie ukazywało się przez przyszły rok. Fabryki chemiczne postanowiły bowiem pokryć potrzeby rynku krajowego we wszystkich artykułach różnorodnych — od pierwszej krajowej taśmy magnetycznej do butów myśliwskich ze sztucznego tworzywa, od kremów do farbowania włosów do nawozów sztucznych. Dwukrotnie w porównaniu z rokiem bieżącym wzrosną także dostawy benzyny. Wartość produkcji rynkowej polskiego przemysłu chemicznego wzrosła w 1962 roku o jedną trzecią.

## ● Figle pogody

W lecie trwały w Kraju nieustanne narzekania na dokliwne deszcze, teraz dokuca znowu nadmierna jesieńna susza. Ciepła, sucha pogoda wysuszyła rzeki, w Lubelskiem i Białostockiem ponownie okryły się kwiatami drzewa owocowe, kasztany i akacje, na wybrzeżu koszańskim masowo rozkwitły po raz drugi kępy żarnowca, złoć, konwale leśne, fiołki, a nawet zółte dmuchawce, w lasach podolszyńskich zbie-

rano drugi raz owocujące poziomki. W świecie zwierząt zapanowało także zamieszanie, w Puszczy Białowieskiej i Kampinoskiej wiewiórki i myszy leśne przestały gromadzić zapasy zimowe, wyleciały na nowo na łaki i polany trzmielce, osy i motyle. W Łódzkiem i Bydgoskiem myszy polne stały się prawdziwą plagą rolników, którzy wkopują wysokie tyczki z poprzeczkami, zapraszając w ten sposób na pola sowy i myszołowy, odwiecznych wrogów myszy.

Z tych wszystkich zjawisk ludzie wysnuwają najróżniejsze prognozy co do zimy. Przeważa pogląd, że zima będzie w Polsce późna, krótka, lecz raczej ostra. Instytut Badań Leśnictwa w Białowieży od 9 lat prowadzi obserwacje związku między maksymalnym jesiennym pojawieniem się żuka leśnego, a początkiem zimy. Od pierwszego do drugiego terminu upływają zazwyczaj 3 miesiące. W tym roku żuk pojawił się masowo dopiero w początkach października. Czyżby więc zima przyszła dopiero w styczniu?

## 7 dni W SKROCIE

**CHOJNICE** (Bydgoskie) — Za kilka miesięcy nowo zbudowane Zakłady Stolarskie rozpoczną produkcję.

**RADAWNICA** (Koszalińskie) — Chłopi zebraли 200 tysięcy złotych, władze powiatowe 70 tysięcy i we wsi powstał piękny Dom Kultury.

**ANDRESPOL** (Łódzkie) — Rozpoczęła się budowa wielkiej wytwórni szkła piankowego, niezwykle cennego materiału izolacyjnego dla budownictwa, skutecznie i tanio zastępującego płyty korkowe.

**KRAKOW** — Zakłady „Ziarno” rozpoczęły produkcję omlętów w... proszku. Wystarczy zmieszać proszek z wodą i usmażyć. Podobno niezłe!

**MAŁDYTY** (Olsztyńskie) — Na pobliskim torfowisku znajduje się roślina, zwana „Malina Morozka” — niezwykle rzadka w świecie. Przetwarza tutaj ponoć jeszcze od epoki lodowcowej.

**RZESZÓW** — Ostatnie polowania na wilki były udane. Ustrzelono blisko 100 groźnych drapieżników.

**MILANÓWEK** (Warszawskie) — Fabryka Narzędzi Dentystyczno-Chirurgicznych wyprodukuje w 1962 r. 700.000 sztucznych zębów z aksylu, trwałej masy plastycznej.

**DZIAŁOSZYN** (Łódzkie) — XVI-wieczny zamek, stanowiący kiedyś warowną siedzibę komisarzy do spraw Śląska — został odbudowany.

**ZABISZYN** (Bydgoskie) — Józef Wojnakowski wracał samochodem do domu, wioząc związaną kaczkę. Kaczka się uwolniła, kierowca przestraszony biciem skrzydeł rozbił samochód. Kaczka się uratowała.

**SKARZYSKO-KAMIENNA** (Kieleckie) — Rozpoczęto seryjną produkcję „Kretów”, rewelacyjnego urządzenia do drażenia pod ziemią, na które złożono szereg poważnych zamówień zagranicznych.

**KOŁO** (Poznańskie) — Miasto przygotowuje się do obchodów jubileuszowych. W przyszłym bowiem roku Koło „ukończy” 600 lat.

**OLSZTYN CZĘSTOCHOWSKI** — Odkryto nieznaną grotę, a w niej kości niedźwiedzia jaskiniowego, który dziesiątki tysięcy lat temu zamieszkiwał jurę częstochowsko-wieluńską.

**RADOM** — Wytwórnia maszyn i urządzeń rozpoczyna produkcję maszyn do reperacji obuwia. Przybicie zelówek i obcasów trwać będzie 10 minut.

**BĘDZIN** — Pani Stefania Oruba, nauczycielka, obchodziła 50-lecie pracy pedagogicznej. Pani Stefania nadal nie zamierza przejść na emeryturę.

**SOMPOLNO** (Poznańskie) — Miejscowość licząca 3,5 tys. mieszkańców powiększyła liczbę miast wielkopolskich. Wojewódzka Rada Narodowa przyznała bowiem Sompolnu oraz Izbicy Kujawskiej prawa miejskie.

**KOCHŁOWICE** (Katowickie) — Podczas wydobywania żwiru z rzeczki odnaleziono pieczęć konfraterni krakowskich kupców z 1678 roku.

**KRUSZWICA** — Znana była tylko z Mysiej Wieży, a od przyszłego roku będzie znana z margaryny, której 100 ton dziennie produkować będzie nowiutka fabryka.



# AUTO STOPEM PRZEZ POLSKĘ<sup>(3)</sup> OD MIASTECZKA DO MIASTECZKA

JACQUES LEBLANC  
JEAN-PIERRE BONNARDOT

(Artykuł napisany specjalnie dla „Tygodnika Polskiego”)

**R**ANO 12 lipca byliśmy już w Gdyni. Tego samego dnia kapaliśmy się w Bałtyku, obserwując mnóstwo wczasowiczów na plaży w Sopocie, a nocowaliśmy w Gdańsku. Wprawdzie w „Auberge de Jeunesse” nie było już ani jednego miejsca wolnego, ale zwróciliśmy się do woźnego jednej ze szkół i zostaliśmy przyjęci na nocleg do sypialni szkolnej, pustej w czasie wakacji. Była to już trzecia noc spędzana przez nas w Polsce, ale dotychczas nie placiliśmy jeszcze nigdzie za mieszkanie.

Gdańsk pozostawił nam może najsilniejsze i najtrwalsze wspomnienia. Zwiedzając to miasto, myśleliśmy stale o wybuchu II wojny światowej. O tym jednak, że ulica Długa w Gdańsku i całe Stare Miasto zostały zniszczone, a domy, które oglądaliśmy, zrekonstruowano już po wojnie, dowiedzieliśmy się dopiero znacznie później. Gdańsk i Amsterdam wydają nam się najpiękniejszymi ze starych miast Europy (podobnie jak Oslo uznaliśmy za wzór wyjątkowo pięknych rozwiązań urbanistycznych nowoczesnych).

Z Gdańska wyjechaliśmy 13 lipca, aby odwiedzić z kolei Mazury. Dzięki książeczkom „Auto-Stopu”, w które zaopatrzyliśmy się w Poznaniu, odbywaliśmy wszystkie etapy podróży ciężarówkami. Miało to tę olbrzymią dodatkową stronę, że jadąc odkrytą platformą mogliśmy podziwiać lepiej niż z jakiegokolwiek samochodu cudowne krajobrazy jeziora mazurskiego. Jednakże w Ostródzie byliśmy uszczęśliwieni, gdy zatrzymała się przed nami „Skoda Octavia” jadąca bezpośrednio do Warszawy. Syn kierowcy mówił po angielsku, podróż była więc jak najbardziej ciekawa.



P. Leblanc i p. Bonnardot tworzą także pletokę. Znalazły się w niej obecnie polskie pieśni i tańce ludowe, poznane w Poznaniu podczas spotkania z 40 dziewczętami z Plocka

W Warszawie zamieszkaliśmy w „Auberge de Jeunesse” i po raz pierwszy w Polsce zapłaciliśmy za nocleg, ale zaraz zostaliśmy zaproszeni na posiłek przez pewną nauczycielkę, która przyjechała do Warszawy z grupą uczennic, aby zwiedzić stolicę. Pani ta mówiła świetną francuszczyzną i niewątpliwie od niej dowiedzieliśmy się najwięcej o Polsce. Poprzedni nasi rozmówcy byli to mleczarz z Wągrowca i kierowca „Skody”, która przywiozła nas do Warszawy.

Nauczycielka ta mówiła nam wiele o Francji i z takim entuzjazmem, że obraz, stworzony w jej wyobraźni, był przesadnie wyidealizowany. W stosunku do nas była nadzwyczaj miła. Zaprosiła nas na kolację z potrawami francuskimi, a w przeddzień naszego odjazdu uczennice jej zaśpiewały nam „Marsyliankę”. Miało to być niespodzianką, ponieważ jednak w schronisku ściany były cienkie, słyszeliśmy już dwa dni wcześniej jak dziewczęta przygotowywały się do tego występu i powtarzały strofy naszego hymnu narodowego. Wzruszyło nas to ogromnie, tym bardziej, że zbiegło się z datą 14 lipca.

Na przyszłość Polski nauczycielka patrzyła z entuzjazmem, charakterystycznym dla nauczycielek. A może samo życie w Polsce sprzyja rozwojowi entuzjazmu. Dużo rozmawialiśmy o studiach we Francji i w Polsce, porównując długość ich trwania, poziom, trudności i proporcję ludności, dla której są dostępne.

W sobotę 15 lipca wyjechaliśmy z Warszawy w stronę granicy radzieckiej. Małymi etapami, od miasteczka do miasteczka, w których zawsze obecność nasza wywoływała zainteresowanie, dotarliśmy do Siedlec. Na drugi dzień, w niedzielę, obecni byliśmy na mszy, na którą przybyło dużo ludzi, jednakże młodzieży w naszym wieku zauważyliśmy niewiele. Do Terespola dotarliśmy na czas dzięki polskiej milicji. Podróżowanie autostopem w niedzielę jest trudne (nie kursują ciężarówki) i przez moment utknęliśmy w Janowie koło Białej. Milicjanci nie tylko zafundowali nam autobus do granicy, ale postawili nam także kolację.

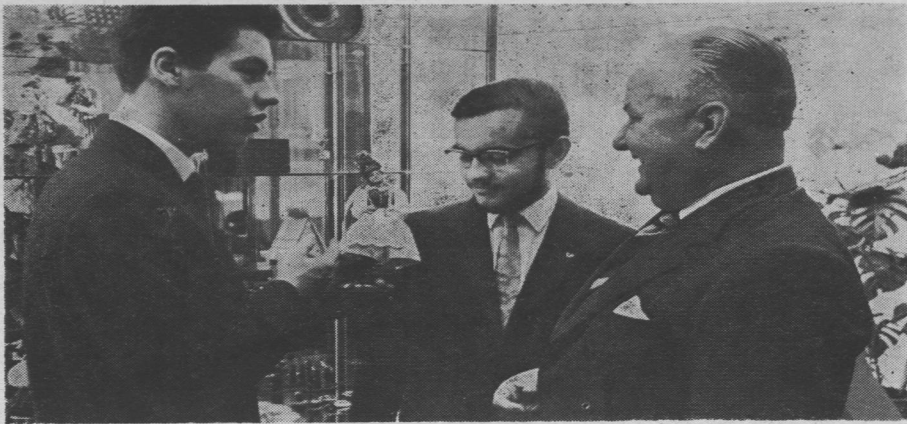
Uczuciem, które dominuje nad wszystkimi przywiezionymi z Polski, jest niewątpliwie chęć powrotu do tego kraju. Tym razem pragnęlibyśmy zwiedzić południową część Polski i pojechać również do Czechosłowacji i na Węgry. Do podróży tej zachęca nas serdeczność Polaków, gościnność i ta atmosfera, dzięki której w Polsce czuliśmy się wyjątkowo dobrze, jak chyba w żadnym innym kraju, poza również sympatyczną Norwegią.

## Czytajcie KSIĄŻKI POLSKIE

BIBLIOTEKA W PARYŻU  
7 rue Crillon, Paryż IV  
czynna w poniedziałki i piątki  
od godz. 16 do 19

Duży wybór książek  
Wypożyczenie bezpłatne

Łatwy dojazd: Metro Bastille  
lub Sully-Morland



Jedną z pierwszych wizyt po powrocie do Paryża złożyli nasi podróżnicy „Orbisowi”. Opowiadając panu Słabołepszemu swe wrażenia z Polski, zaczęli już planować następną podróż

## Tygodniowa GAWĘDA

Znieczulica ♦ Bakcyl zaczyna się cofać ♦  
Chuligani — wysiadka!

Jednym z przykrych zjawisk, z którymi walczą się w Polsce, jest zjawisko zobojętnienia niektórych grup ludzi na problemy społeczne. Powtarzany często wyraz „znieczulica” dobrze określa treść tego schorzenia sobkowskiego, egoistycznego i w rezultacie — głupiego, ponieważ dotknięci bakcylem znieczulicy nieraz na własnej skórze odczuwają jej skutki.

Znieczulica objawia się na przykład obojętnością wobec cudzej krzywdy, niewrażliwością na czyjeś nieszczęście, niewtrącaniem się w „nieswoje sprawy”, sięgającym aż do tolerancji w stosunku do łobuza i chuligana, jeżeli tylko atakuje kogoś obcego. Groźna to choroba.

Trzeba jednak powiedzieć, że w ostatnim okresie nastąpiła w Polsce bardzo wyczuwalna zmiana. Bakcyl znieczulicy cofa się wyraźnie, zarówno w wyniku walki organizacji społecznych, prasy, radia i telewizji, jak również wskutek zdecydowanych wystąpień coraz większej ilości ludzi przyzwoitych i... odważnych. Bo i odwaga potrzebna jest do zwalczania znieczulicy, a tak...

Na przykład późnym wieczorem kilku rozwydrzonych młodzieniaszków w tramwaju na przedmieściu w chamski sposób atakuje jadącą tym tramwajem młodą kobietę, obrzuca ją rymszkowymi epitetami itd. Był czas, kiedy uchodziło im to bezkarnie — zanim zdążyła interweniować milicja, młodzieniaszkowie — zniknęli. To w zasadzie już się skończyło. Przede wszystkim w wyniku zmiany postawy społeczeństwa. Współpasażerowie nie mają zamiaru tolerować chamstwa, wtrącają się, ukroczają wybrzydki chuligańskie — nie bacząc na to, że mogą sami narazić się tym młodzieńcom. Chuligani przestali się czuć bezpieczni i w rezultacie również rzadsze stały się ich próby naruszenia spokoju publicznego. Wpłynęło na to również polepszenie pracy milicji, lepsze jej wyposażenie i wreszcie — jeżeli chodzi o walkę z chuligaństwem — tzw. przyspieszony wymiar sprawiedliwości. Dawniej w normalnym toku postępowania śledczo-sądowego przylapani chuligan doś długo czekał na rozprawę i — prawdę mówiąc — często wykreczał się sianem, grzywną przed kolegium orze-

kającym przy radzie narodowej. Obecnie staje w ciągu 24 godzin przed sądem i z miejsca otrzymuje karę. To świetnie chłodzi zapalę.

Marian

## Już 14 grudnia ruszą pierwsze autokary POZNAŃ — Ostenda — Dover — LONDYN

Od połowy grudnia zostanie uruchomiona stała linia komunikacji autokarowej na trasie Poznań — Ostenda — Dover — Londyn. Autokary będą kursowały raz w tygodniu, w czwartki z Poznania do Londynu, w soboty z Londynu do Poznania.

Podróż na tej blisko 1300-kilometrowej trasie jest w szczegółach zaplanowana bardzo rozsądnie. Pasażer wyjeżdża z Londynu rano, ok. godz. 14 przesiada się z promu na autobus w Ostendzie i wieczorem jest w Bielefeld (NRF), gdzie nocuje. Następnego dnia wyjazd ok. godz. 8 rano, 1,5-godzinna przerwa na granicy NRF i NRD, ok. godz. 20 przyjazd do Poznania. Z powrotem jedzie się jeszcze wygodniej i szybciej, ponieważ odpada postój wizowy na granicy państw niemieckich. W Polsce załatwia się wszystkie formalności pasportowe i wizowe jeszcze przed wyjazdem.

Koszt przejazdu tam i z powrotem wyniesie 20 funtów angielskich lub 57 dolarów. Cenę biletu (20 f. szt.) skalkulowano niżej od ceny biletu pociągiem pośpiesznym II kl., a podróż jest wygodniejsza i niewątpliwie atrakcyjna. W drodze pełne wyżywienie — za niewielką dopłatą.

Linia ta zostaje uruchomiona wspólnie przez Państwową Komunikację Samochodową PKS i angielskie przedsiębiorstwo „Anglo-Polish-Enterprise”.

W Polsce bilety na tę linię sprzedaje Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Warszawie i Poznaniu.

Polacy zamieszkali w Anglii, udający się w odwiedzinę do Kraju, oraz stali mieszkańcy Polski, wybierający się z wizytą do swoich krewnych-emigrantów w Anglii, uzyskają szerszą, wygodniejszą i bardziej dostępną możliwość odwiedzenia się wzajemnie.



# SUKCES ŁODZIANKI W TULUZIE



Pani Zofia Rudnicka bardzo lubi śpiew Saszy Distela i cieszy ją zdobycie nowego nagrania jego piosenek

Informowaliśmy już naszych Czytelników o pięknym sukcesie polskiej śpiewaczki, primadonny Opery Łódzkiej, p. Zofii Rudnickiej, która na VIII Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Tuluzie, w silnej konkurencji międzynarodowej, zdobyła trzecie miejsce. Na Konkurs do Tuluzy przybyła z Polski czteroosobowa delegacja: pani Zofia Rudnicka, pan Andrzej Saciuk — śpiewak Opery Łódzkiej, pan Jerzy Marchwiński — adiunkt Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie oraz profesor tejże Szkoły pani Magdalena Halfertowa. Poza trudami przygotowania się do konkursu, denerwującym i pełnym napięcia finałem, delegacja polska w chwilach odpoczynku zwiedziła „różane miasto” — malowniczą Tuluzę, spotykając się wszędzie z życzliwością mieszkających tu Rodaków. Oto kilka zdjęć z pobytu polskiej delegacji w Tuluzie. Żywimy nadzieję, że na przyszłym konkursie Polska odniesie znów piękny sukces.



Pan Andrzej Saciuk w czasie wędrowek po Tuluzie spotkał na miejscowym targu przed Kapitołem sympatyczną Rodaczkę, sprzedawczynię bielizny w stoisku „Eva”, panią E. Ziłnik



Każdego ranka prof. Magdalena Halfertowa odbywała spacer po skwerze, szukając w lokalnej prasie wiadomości z Polski i... kolejnych recenzji

Oto laureatka Konkursu, zdobywczyni III nagrody p. Zofia Rudnicka, primadonna Opery Łódzkiej, w towarzystwie p. Andrzeja Saciuka, śpiewaka Opery Łódzkiej i p. Jerzego Marchwińskiego, adiunkta Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, opuszcza gmach, w którym odbywał się Konkurs Śpiewaczy



## KONSULAT W NANCY ZAWIADAMIA

Konsulat PRL w Nancy, 41, Cours Léopold, urządza codziennie z wyjątkiem sobót — od godz. 8 do 12.

Przedstawiciel Konsulatu PRL w Nancy urządza w Mulhouse (Haut Rhin) w pierwszy piątek każdego miesiąca, 177, Faubourg de Colmar („Café Michel”) oraz w Metz (Moselle), w drugi i czwarty poniedziałek każdego miesiąca, 11, Route de Magny („Café des Vosges”).

# W Lotaryngii i w Wielkopolsce

**K**AŻDY uczeń francuski znał ten obrazek z podręcznika zatytułowany „Ostatnia lekcja języka francuskiego”: gromadka zapiłanych dzieci skupiona przed tablicą, na której nauczyciel wypisuje pod datą 1871 r.: „Vive la France!”. Ten moment, utrwalony piórem i pędzlem, przez długie lata przypominał narodowi francuskiemu o ucisku i germanizacji, które cierpiała ludność Alzacji i Lotaryngii.

Polska miała takich obrazów wiele, wymowa ich jednak była znacznie bardziej tragiczna. Walka z tym samym ciemiężcą i język ojczysty była tu bowiem niezwykle zacięta, a w pierwszych szeregach walczących stanęły dzieci. We Wrześni, koło Poznania — jak wiadomo — napotkali germanizatorzy na niespodziewany opór. Sprawiała to pewna mała dziewczynka, Bronia Smidowiczówna, która — katechizm niemiecki z obrzydzeniem ujęła poprzez fartuszek i rzuciła na stół nauczycielowi. Ona i Staś Jerszyński odpokutowali to jedną i drugą chłostą, ale za nimi poszli inni... Tak zaczął się pamiętny strajk dzieci polskich w roku 1901, który wstrząsnął całą Europą.

Historia powtórzyła się w 1906 r. Tym razem strajk wybuchł na skalę nie znaną przedtem ni potem w historii. 80 tysięcy uczniów w wieku 10—13 lat (a były wśród nich także 6- i 8-latk!) wystawiło się w Wielkopolsce na największe przesładowania, byle uratować te symboliczne resztki mowy polskiej w murach szkolnych.

Strajk nie ograniczał się już tylko do „niemych” lekcji. Młodzież wyrывała z książek obrazki gło-

szące wielkość Prus, zamalowywała portrety cesarskie napisem „Jeszcze Polska nie zginęła!”, odmawiała udziału w uroczystościach stawiących zwycięstwo nad Francją pod Sedanem. Przychodziła do szkoły w zabronionych strojach narodowych, śpiewała polskie pieśni patriotyczne, a po lekcjach spieszyła na mnożące się wówczas jak grzyby po deszczu tajne kursy języka, historii i geografii Polski.

Co mogli przeciwstawić tej młodzieży pruscy pedagodzy? Podobnie jak przed laty we Wrześni — tylko brutalną przemoc. Dzieci więc były karane za każdą odmowę odpowiedzi po niemiecku, a nawet i za takie „zbrodnie”, jak opuszczenie przecinka w wypracowaniu. Dziewczęta, bite zazwyczaj po rękach, miały je tak opuchnięte, że miesiącami całymi nie mogły utrzymać pióra. Chłopcy, jak to stwierdzały oględziny lekarskie, nieraz po tych egzekucjach kwalifikowali się już tylko do łózka.

Wymyślano coraz to nowe tortury. Wielogodzinnie „apele” na baczność na dziedzińcu szkolnym z niekończącymi się marszami karnymi przed gronem rozwścieczonych oprawców. SS-owskie metody rodziły się właśnie wtedy, w 1906 roku, i dzieci polskie pierwsze padły ich ofiarą.

Oczywiście, formalnie rzecz biorąc, walka dzieci nie miała szans powodzenia. Państwo pruskie, choć nie zdołało złamać tych małych bohaterów, miało dosyć środków, aby trafić do nich przez rodziców. Więzienie, wysokie grzywny, zwalnianie z pracy, a w końcu zabieranie dzieci do domów poprawczych, zrobili to, czego nie dokonała chłosta i cały pozostały arsenał tortur. Ale moralnie

Prusacy przegrali na całej linii. „Od bardzo dawnych czasów prasa i opinia całego świata nie zajmowała się tak Polską i nie zwracała się tak przeciw Prusom” — pisał Henryk Sienkiewicz, śledząc echa swego listu otwartego do cesarza Wilhelma II. List ten, który przedrukowała prasa wszystkich krajów, napisał zamiast artykułu, o który zwróciła się doń redakcja „Echo de Paris”.

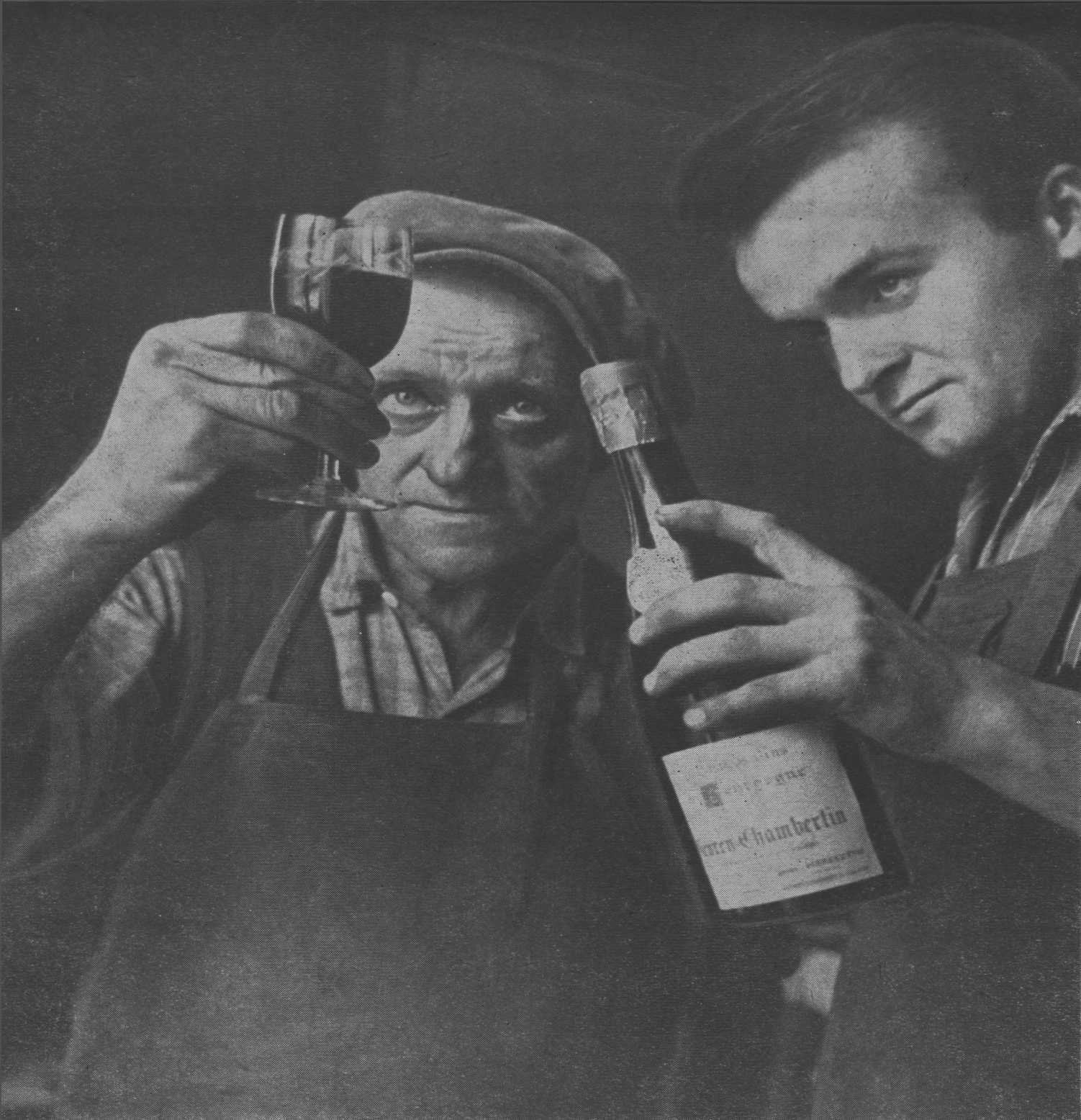
Bowiem zarówno strajk wrześniński, jak i strajk z 1903 r., wywołały olbrzymie wrażenie w Europie i Ameryce. Do Poznania zjechali specjaliści korespondenci pisma angielskich i francuskich, a na łamach gazet pojawiły się wstrząsające rozmowy z dziećmi oraz fotografie dziewczynek ze śladami uderzeń na obnażonych plecach. W Salonie Paryskim malarz Alfred Plauzeau wystawił obraz, przed którym zatrzymywały się setki wiedzających. Zatytułowany „Polska” przedstawiał ukrzyżowaną matkę, którą rozdierają sępy na oczach tulących się do jej stóp dzieci. A lud Paryża zareagował natychmiast po swojemu na niezłomnie dzieci polskich robotników i rzemieślników — piosenką. Nikt nie wie, skąd przyszła, kto ją ułożył, powstała nagle, w ciągu jednej nocy. Słowa „L'enfant polonais” były proste, ale serdeczne i gorące: gdy matkę prowadzą żandarmi do więzienia, dziecko woła, by je zabrano razem z nią, bo już nie straszne mu są pruskie lochy...

Niedawno temu, w rocznicę wrześnie 1939 r., bohaterka Września otrzymała nową piękną szkołę Tysiąclecia.

Z. K.



# POLSKIE



Przy pomocy szklanej rurki wydobywa się odrobinę drogiego płynu na srebrną filiżankę, tzw. „tastevin”, do skosztowania. Butelkę takiego burgunda sprzedaje się zależnie od jakości po cenie hurtowej 4 do 7 NF. W handlu detalicznym wino takie znajdzie się w cenie nieraz prawie trzykrotnie wyższej


Kolor, klarowność, zapach, no i przede wszystkim smak decydują o wartości „polskiego burgunda” pana Heresztyna

Przy drodze przecinającej Burgundię z północy na południe — „La route des Grands Crus” — znajdują się naj-słynniejsze winnice we Francji, a może i w świecie. Od setek lat ten rejon Francji podtrzymuje wielkie, wielowiekowe tradycje winiarstwa. Ale nie jest to wyłącznie udziałem rodowitych Francuzów. Ma tu swoje winnice i wyrabia znakomite wino również kilku Polaków, a wśród nich p. Stanisław Dzikowski z Chambolle-Musigny i p. Jan Heresztyn z Gevrey-Chambertin. Z niemałym trudem zdobyli oni znaczną pozycję wśród najprzedniejszych winiarzy Burgundii. Pan Dzikowski liczy obecnie 40 lat, a ponad 15 lat pracował jako parobek, zanim usamodzielił się i zdobył znajomość zawodu wytrawnego winiarza. Praca to trudna i ciężka. Na fermie p. Heresztyna pracuje cała rodzina: rodzice i czworo dzieci. Nawet 12-letni Bernard pomaga w wielu pracach, a obie córki pracują nie tylko na plantacji, ale również w miejscowej fabryce konfitur. Obaj polscy winiarze z Burgundii znają liczne tajemnice fermentacji i rozślawiają słynny burgund, który wytworzony w ich piwnicach można nazwać „polskim burgundem”.

Du Bourgogne polonais? Rassurez vous, il s'agit d'un véritable cru de Bourgogne. Parmi les vignobles de la „Route des grands Crus” certains appartiennent à des Polonais, tels M. Dzikowski de Chambolle-Musigny et M. Heresztyn de Gevrey-Chambertin




GRAND VIN DE BOURGOGNE



**Chambolle-Musigny**  
APPELLATION CONTRÔLÉE  
STANISLAS DZIKOWSKI  
PROPRIÉTAIRE A CHAMBOLLE-MUSIGNY (CÔTE D'OR)

Grands Vins  
de **B**ourgogne



**Gevrey-Chambertin**  
APPELLATION CONTRÔLÉE  
Jean HERESZTYN  
Propriétaire  
GEVREY-CHAMBERTIN (Côte-d'Or)



# SKI BURGUND



drobinę drogiego płynu na wiania. Butelkę takiego burgunda wej 4 do 7 NF. W handlu deta-raz prawie trzykrotnie wyższej

Francuscy przyjaciele p. Stanisława Dzikowskiego to najprawdziwsi Burgundczycy z dziada, pradziada. Ale ten Polonus, od 1944 r. mieszkający w Chambolle, nie gorzej od nich zna się na winie

To tutaj, przy drodze z północy na południe — „La Route des Grands Crus” trafić można na ślad polskich winiarzy osiadłych i doskonale zdomowionych wśród winnic Burgundii, ba, produkujących znakomite wina! Znają ich tu w okolicy i cenią za trud, jaki wkładają w staranną uprawę swoich winnic



Uśmiech nie schodzi z ust Marysi Heresztynówny. Oto demonstruje baterię Chambertinów

Po lewej: praca polskich Burgundczyków w czasie winobrania u pana St. Dzikowskiego

Jan Heresztyn, rodem z Łódzkiego, stał się, jak wielu Polaków w Burgundii, dobrym i cenionym winiarzem. W tym roku do jego piwnic wpłynęło 300 hektolitrow wina. Heresztynowie chcą kupić auto i jadą do Polski na urlop

Stanisław Dzikowski rozstawił w Burgundii swe czerwone „Chambolle-Musigny”. Rodem kaliszczanin, ożenił się z paryżanką, ale... Polką z pochodzenia, p. Marią Bąk. Osiedli w Burgundii i podjęli uprawę winnic i produkcję wina





Maria Rodziewiczówna

# STRASZNY DZIADUNIO

Student Hieronim Białopiotrowicz był sierotą. Jego mała wychowawca Bronia znikła tajemniczo. Przyjaciel jedyny zmarł na suchoty. Z bogatym dziadkiem nie utrzymywał stosunków, podobnie jak z krewnym — Wojciechem. Po otrzymaniu dyplomu inżyniera Hieronim kieruje budową mostu, mając pełne zaufanie zwierzchnika i pracowników. Odwiedza go Wojciech, bankrut życiowy, żądając pożyczki. W czasie rozmowy przychodzi Żyd z pieniędzmi na wypłatę. Hieronim podpisał weksel.

(23)

Hieronim wyjął pugilares, wytrząsnął do dna.

— Bierz i jedź! Oddawać nie potrzebujesz!

Wojciech poruszył głową.

— Mało! — rzekł. — Muszę w Paryżu stanąć na właściwej stopniel! Cóż to znaczy!

— Ileż chcesz?

— Tyle, ileś tam włożył — wskazał kasę.

Hieronim wzruszył ramionami.

— To przechodzi moje możliwości — odparł. — Nie rozumiesz, co mówisz, sądzę. Mam rocznie 2.400 rubli, jeżeli znajdę po skończeniu tutejszego mostu posadę, jeżeli nie będę bez chleba za miesiąc. Com zebrał, oddaję.

— Wszakże to tylko pożyczka! Daję ci słowo honoru, że oddam, złotem cię osypię wróciwszy z zagranicy! Dam ci wszelkie zapewnienia!

— Nie pożyczam nigdy.

— Przed chwilą dawałeś weksel.

— Bo mam na to upoważnienie zwierzchnika. Są to pieniądze na interes, a nie dla mnie, w nich jest tylko moja miesięczna pensja.

— Żebyś chciał, mógłbyś pożyczyć dla mnie. Żyd da na twój podpis, a ja zwrócę — na Boga się klnę — za miesiąc odwiozę!

Hieronim nie panował nad sobą. Skoczył do brata.

— Czemuż nie powiesz od razu: złodzieju, kiedy mi krąś radzisz? — krzyknął. — Za kogo mnie masz? Jam z tobą nie hulał, nie pił, nie grał, nie rzucał w błoto cudzych pieniędzy, honoru, sumienia, zdrowia i duszy! Jam ci nie był kolegą i znać cię nie chciałem, boś mi wstydem był! Mało ci własnej hańby, chcesz mojej? Ano, to idź mi z oczu, bo ja siebie nie mam na zbyciu ani cię ratować nie myślę pod takim warunkiem! Szukaj sobie lotrów w swoim świecie! Idź precz! Słyszysz? I pamiętaj, że gdy na głowie uczciwego człowieka jest wstyd, a on żyje, to chyba muru nie ma, żeby głowę roztrzaskać! Idź!

Wojciech zwiesił głowę, wyszedł potykając się, przestraszony głosem i spojrzeniem młodszego. Pierwej jednak zgarnął skwapliwie pieniądze ze stołu.

Na podniesiony ton pana ukazał się Bazyl z pomocą. Gość zniknął za drzwiami.

— Wyrzuc jego rzeczy, jeśli są! — krzyknął na sługę inżynier. — Już on nie wróci tu więcej!

Jednooki spełnił gorliwie polecenie, ale Wojciech nie czekał na manatki. Z odkrytą głową, bez płaszcza — przepadł w ciemności nocy.

— Nie ma — mrucał Bazyl pośepnie.

— Bodaj go czart zdusił! Nie wróci, pan powiada. Oho, to on go nie zna! Tacy wracają! Tfu!

Hieronim długo w noc chodził po biurze. Sen go odbiegał. Ohydna twarz Wojciecha wyglądała z każdego kąta, to chichocząc piekielnie, to grożąc. Był to nowy wróg do tyłu innych.

Rano nie znalazł tłumacza przed progiem. Czy kto go ukradł, czy zabrał właściciel? Nad tym rozmyślał Bazyl po odejściu pana, siedząc na ławeczce koło budy i pałac nieodłączną fajkę. Pytanie to nie dawało mu spokoju.

Hieronim powróciwszy znalazł wprawdzie obiad, ale Bazylego nie było wbrew obyczajom; na wieczerze nie wrócił także, aż się inżynier zaniepokoił.

O północy przyszedł zmęczony, chmurny i trochę pijany. To się zdarzyło po raz pierwszy.

— Gdzieś to był? — zagadnął młody człowiek, odrywając na chwilę oczy od jakichś planów.

— W barakach — odparł lakonicznie.

— To widać — zamruczał Hieronim. — Zaglądałeś w kieliszek, stary!

— I panu warto to zrobić zamiast pisać po całych nocach! Czy się pan dziś nie położy?

— Nie, mam dużo roboty. Możesz spać, stary.

Bazyl zamruczał coś niewyraźnie, nie usłuchał po staremu pozwolenia, zapalił fajkę, siadł w kącie i korzystając ze swych zasług, napełnił pokój dymem.

Coś sumował, nie spuszczaając oka z pracującego; był teraz już zupełnie trzeźwy, ale pośepny.

I tak spędzili noc, nie odzywając się do siebie. O brzasku inżynier wziął czapkę i do baraków poszedł, budząc po drodze pomocników i dozorców. Bazyl przeprowadził go do progu.

— Pan nie chce śniadać? — spytał.

— Dziękuję, stary, nie mam czasu.

— A na obiad pan wrócił!

— I to nie, bo mnie dziś czekają u kolegi.

— To i ja sobie pójdę.

Tak się rozstali. Wysmukła sylwetka młodzieńca znikła w gęstej, białej mgłę wodnej, sługa przezornie zamknął budę, otulił się w szary szynel żołnierski i mrużąc na wsze strony swym jedynym okiem, ruszył w przeciwnym kierunku, ku warsztatom.

Ze ślusarzami, tą najgorszą hałastrą robotniczą, zaprzyjaźnił się sługa Hieronima; trafił na śniadanie, usiadł u kotła i wdał się w żywą dyskusję z samymi hersztami tej wiecznie pijanej, dzikiej, a w gruncie dobrodusznej zgrai.

Jedli jednak cicho, pochylając ku sobie obrzynie jasne czupryny i błyskając białkami oczu; czasem wznosiła się nad głowy pięść twarda, ciemna, obrosła i groziła komuś. Bazyl mrużąc oczkiem, miłygował niby, ale co chwila jakimś słówkiem dolewał oliwy do ognia. Gotowało się coś strasznego w barakach.

Dzwon, wzywający do roboty, rozproszył zgromadzenie. Bazyl poszedł dalej, przez nasyp ku wsi, gdzie stały baraki Eljasmana.

Rotszyld powiatowy miał tam swe magazyny; był dostawcą żywności dla robotników.

Wkoło składów roilo się pełno podrzędnych figur, furami rozwożono mięso i krupy, z piwnicy wytaczano kufy wódki.

Wśród tego zamętu Bazyl dobił do drzwi mieszkania kupca, oparł się niedbale o sztachety, obserwował fizjonomie wchodzących i wychodzących z całą cierpliwością próżniaka z profesji.

Dopiero w południe poruszył się nieco. Przed dom zajechała furmanka chłopska, widocznie obstalowana, bo zaraz Żydek służący zaniósł na nią walizkę i coś powiedział woźnicy, który ruszył ku wsi.



Bazyl wyszedł na drogę, zatrzymał chłopca.

— Zawieźcie mnie do Olszowa. Dam rubla — rzekł, pokazując asygnatę.

— Nie można. Pojadę z kupcem do Żarnej.

— A gdzie twój kupiec?

— Poszedł przodem.

Woźnica zaciął konie, ale Bazyl miał rączne nogi, szedł za nim w odległości kilkunastu kroków przez całą wieś.

**dalszy ciąg nastąpi**

## „LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany  
miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N. F.

**SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI**

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości z przemian społecznych, z osiągnięć polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N. F. — przyjmuje:

**NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE**

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème.

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.



# Kobieta i dom



## JAK MALOWAĆ SIĘ TEJ ZIMY?

Kobiety malują sobie twarze. Spróbujmy wobec tego przejść się po ulicy jak po wystawie obrazów. Bardzo łatwo przekonać się, że malowana twarz może być oryginalnym dziełem sztuki lub ordynarną reprodukcją, obojętnym artystycznym lub groźną tandetą. Nieumiana twarz jest zawsze o wiele piękniejsza od źle ułożonej. A więc malować się — albo dobrze, albo wcale.

**Podobrazem** nazywają malarze materiał, na którym się maluje, wraz z pokrywającą go warstwą gruntu, służącą wyrównaniu i wygładzeniu powierzchni podobrazia, a także współdziałaniu barwnemu z malowidłem. Jak widać, terminologia malarska pasuje doskonale i do kosmetyki.

Jak podobrazie kosmetycznego malowidła, czyli skórę twarzy, utrzymać w dobrym stanie z nadejściem coraz chłodniejszych dni? Wiatr i mróz o wiele bardziej wysuszają skórę niż najsilniejsze letnie słońce. Zima wymaga o wiele większych starań o cerę niż lato.

Szczegółowe recepty takiego **przygotowania i gruntu** wania cery, by stanowiła idealną powierzchnię pod maquillage — podamy w najbliższym numerze.

Malować zaczynamy więc dopiero twarz czystą, gładką, bez łuszczącego się naskórka, wyprysków czy wargów. Malarka swojej własnej twarzy musi traktować warsztat tej pracy co najmniej tak, jak prawdziwy malarz swoje atelier.

A więc przede wszystkim — w naszym atelier (wybrany na stałe kąpiel w pokoju czy w kuchni) — musimy zwrócić uwagę na oświetlenie. Twarz powinna być w pełni równomiernie oświetlona, rano malujemy się na wprost okna, wieczorem najlepiej przy małej lampie ustawionej na jakimś podwyższeniu na wprost twarzy, tak żeby żarówka znajdowała się nieco powyżej głowy i oświetlała twarz jak reflektor.

Malowanie odbywamy siedząc przed sporym lustrem, a nie stojąc, na wychodnym, w przelocie, w lusterku puderniczki, jak to robi wiele kobiet.

Wszystkie kosmetyki i przybory należy rozłożyć sy-

stematycznie obok lustra, jak farby, pędzle i palety — przeciw obraz twarzy musi być wykonany z namysłem, dużym samokrytycyzmem, starannie wykończony w każdym szczególe, a zarazem całość koncepcji musi być jednolita.

Toteż malować się należy już w ubraniu, w kompletnym stroju na dany dzień czy wyjście, by za każdym razem dostosować styl i koloryt twarzy do ubrania.

Oczywiście, nie zmieniamy za każdym razem całego kompletu kosmetyków i szminek, bo każdej kobiecie odpowiada pewna zasadnicza gama kolorów pudru, kreków i szminek. Nie zmienia się także w zasadzie rysy warg czy brwi. Lecz jednak zmiany pory dnia, charakteru zajęć i stylu ubrania wymagają zawsze subtelnych odmian w kompozycji twarzy.

**Kompozycja i koloryt** maquillage'u, które dyktuje moda na ten sezon, każą podkreślić naturalną kobiecość, tak jak poprzednia moda z przesadnie uczernioną oprawą oczu i wargami szustowanymi beżową szmineką nadawała kobiecie wygląd perwersyjny.

Teraz — do gładkich włosów, luźnego koku na czubku głowy, modne jest odsłonięte zupełnie czoło, brwi wyrównane szarą lub brązo-

wą kredką, powieki uszminekowane dyskretnie lekkim dotknięciem szminek beżowej, szarej lub zielonej. Na brzegu górnej powieki można jeszcze nakreślić ciemnobrązową lub czarną kreskę, lecz bardzo cienką i nie wychodzącą poza zewnętrzny kącik oka.

Pod oczami — do łask powrócił róż, który bardzo ożywia, odmładza twarz i przydaje zawsze blasku oczom.

Natomiast **centralny element kompozycji** twarzy to usta. Najpierw trzeba obrysować starannie ich kontur cienkim, ciemniejszym od szminek ołówkiem, podkreślając wcięcie w rysunku górnej wargi. Potem — szminka. Ostatnim krzykiem mody jest krwista czerwień, jasna, świetlista, żywa, nazwana czerwień „toreadora”. Do tego — puder powinien mieć odcień złotoróżowy, morelowy, brzoskwiński.

Gładkie, upięte włosy i taki koloryt twarzy mogą uczynić z kobiety „Carmen”, na pewno bardziej podniecająca od modnych do niedawna wymokłych „Lolii”.

A zatem do dzieła! Wreszcie moda sprzyja wypróbowanym walorom urody autentycznej kobiety, maquillage przestał być maską. Na arenę, ulubione tło malarstwa Picassa, śmiało wkrocza kobieta-toreador...

## PALCE LIZAĆ

### Kura duszona w winogronach

Oto bardzo smaczne i wykwintne danie na domową uroczystość. Stopić w rondlu 5 dkg masła, na gorące — włożyć całą dobrze oczyszczoną, kruchą kurę, lekko ją obrumienić ze wszystkich stron. Wlać sok wyciśnięty z 75 dkg białych winogron, precedzony przez płótno. Dodać kieliszek likierowy koniaku, 5 dkg świeżej śmietany, 24 orzechy włoskie wyjęte ze skorupki i przecięte na połówki, sól, pieprz. Dusić wszystko pod pokrywką na małym ogniu przez pół godziny. Zrobić następnie karmel z 3 kawałków cukru i odrobiny wody, dodać go do zawartości rondla razem z 25 dkg ładnych, czystych, przebranych białych winogron (wybrać gatunek z cienką skórką). Dusić wszystko pod

pokrywką jeszcze przez 20 minut. Spróbować, dodać ewentualnie przypraw do smaku. Ułożyć kurę na półmisku, otoczyć ją winogronami i orzechami z rondla, wstawić do ciepłego piecyka, żeby nie ostygła. Przez ten czas wygotować jeszcze przez kilka minut pozostały sos na ostrym ogniu bez pokrywy, wyjąć kurę, przelać na nią sos, przecierając go przez gęste sitko.

## MODA • MODA • MODA •

Bardzo prosty, ale wyjątkowo elegancki model płaszcza zimowego, zaprojektowany przez „Modę Polską”. Z jednokolorowej wełny tkanej w dyskretną „jodełkę” inaczej

kroi się górę, inaczej dół. Poniżej obniżonej talii, odzna-



czony szlakiem stebnowki po obydwu stronach szwu, dół jest skrojony ze skosu i lekko rozkloszowany. Natomiast góra skrojona z prostego jest zupełnie gładka, prosta. Tę równą, nieco surową linię górnej części płaszcza kończy znów efekt bardzo kobiecy i wdzięczny — pierścień futrzanego kołnierzyka pod samą szyją. W płaszczu tym można zrobić zapięcie zarówno pośrodku, jak i nieco przesunięte na bok, kilka dużych, gładkich guzików — tylko do linii obniżonej talii. Płaszcz o ultramodnej linii jest zarazem praktyczny, bo gdy przeminą kłose, dół można będzie zlikwidować i pozostanie prosta, zawsze modna kurtka, w której łatwo zarazem przerobić dowolnie kołnierzyk. Totcz zapięcie należy raczej umieścić po środku.

### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

## RADY OD SERCA

### KOCHANA PANI ANNO!

Proszę mi poradzić, co mam robić. Rzucił mnie mąż dla jakiejś dziewczyny, oczywiście dużo ode mnie młodszej. Zostałam z dwójkiem dzieci, nagle sama i bardzo nie-szczęśliwa.

Zastanawiam się, czy nie powinnam pójść do tej dziewczyny, powiedzieć jej, jak jest, spytać, jakie ona ma zamiary względem mego męża. Przecież muszę wiedzieć, czy to jest jakaś przejściowa przygoda, czy też oni mają zamiar pobrać się. Gdyby on

wrócił — wybaczyłabym mu wszystko, kocham go i jestem do niego bardzo przywiązana. To porządny człowiek, tylko ta dziewczyna go opętała.

Zyłam z nim tyle lat, było nam dobrze. Kochał mnie, kochał dzieci, nigdy się nie spodziewałam, że coś takiego może nastąpić.

Czekam na Pani radę.

PORZUCONA

### MOJA DROGA!

Jest Pani bardzo nieszczęśliwa, ale i bardzo naiwna. Za wszystko, co się stało, wini Pani tylko tę dziewczynę, a usprawiedliwia swego męża. Chce Pani do niej pójść. Cóż jej Pani powie? Będzie Pani poniżała się przed obcą kobietą, która ma nad Panią w tej chwili ogromną przewagę — jego miłość?

A jeśli ona nie będzie chciała z Panią w ogóle rozmawiać? Może przecież Pani oświadczyć, że ona nie ma Pani nic do powiedzenia ani do wyjaśnienia, żeby zwró-

ciła się Pani do swego męża, bo tylko on ma wobec Pani obowiązki, ona — żadnych.

Błąd w Pani rozumowaniu jest dość powszechny. Kobiety często pragną w takich wypadkach wybielać swego męża i zrzucić odpowiedzialność na tę trzecią. Tak, jak gdyby mąż był dzieckiem i nie wiedział, co czyni. Jakby go siłą zaciągano. A przecież wiemy, że tak nie jest.

Może jednak się zdarzyć, że ta kobieta będzie z Panią rozmawiała. Co to Pani da? Nie będzie Pani przecież jej błagać, żeby odeszła, to byłoby poniżej Pani godności.

Moim zdaniem powinna Pani przeczekać ten kryzys. Zachować godność. Nie pytać go o nic i o nic nie prosić. Przeciwnie, okazać mu swoją wyższość. Oczywiście, jeśli zamierza mu Pani wybaczyć i przyjąć go z powrotem.

Myślę, że tak będzie najlepiej. W takich wypadkach nie pomagają perswazje i błagania. Przeciwnie. Mogą tylko pogorszyć sytuację.

ANNA





## „TYGODNIK POLSKI” zdobywa nowych Czytelników

Nasze pismo wzbudza coraz większe zainteresowanie nie tylko wśród Rodaków, ale również wśród Francuzów. Obszerny dział wiadomości i reportaży z Polski, zwięzłe i zrozumiałe redagowane informacje z Kraju, z Francji i ze świata, ciekawe relacje i fotorportaże o życiu Polaków i polskich organizacji we Francji, zwłaszcza organizacji

kulturalno-oświatowych, cieszą się uznaniem Czytelników. Atrakcyjna forma i ciekawa treść „Tygodnika Polskiego” zdobywają mu nowych Czytelników i nowych prenumeratorów. Wielu z nich wyraża żal, że dotąd nie interesowało się tak ciekawym i wartościowym pismem. Na zdjęciu: nasze stoisko na Międzynarodowych Targach w Metz.

### Po Anglii, Szkocji i Niemieckiej Republice Demokratycznej do Francji 19 listopada w Nancy występ młodej polskiej pianistki HALINY SIEDZIENIEWSKIEJ

Utalentowana polska pianistka Halina Siedzieniewska zdobyła sobie w czasie ostatniego tournée po Anglii wielkie uznanie publiczności i krytyki. Zamiast przewidywanych 4 recitali w Szkocji — dała osiem, m.in. 3 w Edynburgu i 3 w Glasgow.

„Glasgow Herald” podkreśla w grze Siedzieniewskiej duże umiejętności, świetne wyczucie granych utworów, wysoką kulturę muzyczną. Recenzje z recitali Siedzieniewskiej opatrywano m.in. takimi tytułami, jak „Impozujący recital polskiej pianistki”, czy „Chopin wysokiej rangi”. Sprawozdawcy muzyczni podkreślali także, że jej interpretacja Appassionaty — Beethovena wyróżniała się urzekającą dojrzałością i elastycznością oraz że gra ona bezbłędnie Chopina.

W wyniku tych sukcesów Siedzieniewska została zaproszona do Anglii na rok przyszły, aby wystąpić, niezależnie od recitali, na koncertach symfonicznych. Polska pianistka po tournée w Niemieckiej Republice Demokratycznej przyjeżdża do Francji, gdzie 19 listopada grać będzie w Nancy na koncercie symfonicznym, którym dyrygować będzie Józef Wilkomirski ze Szczecina.



## Po 38 latach znów w ojczystych stronach dzięki stałemu słuchaniu audycji: POLSKIE RADIO DLA POLAKÓW WE FRANCJI

Pan Michał Doniec wyjechał z Polski przed 38 laty, kiedy był jeszcze małym chłopcem. Obecnie mieszka w Lens wraz z żoną, również Polką, i czworgiem dzieci. Pan Michał jest pilnym słuchaczem audycji dla Polaków za granicą nadawanych przez Polskie Radio. Wziął też udział w radiowym konkursie sportowym i zdobył pierwszą nagrodę — bezpłatną podróż do Kraju samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT”.

— Miałem w Polsce tyle wrażeń i wzruszeń — opowiada p. Doniec o pobycie w Kraju — że wieczorami spać nie mogłem, gdyż cały dzień, który upłynął, przeżywałem w myślach na nowo.

Zwiedziłem Warszawę, której nigdy dotąd nie widziałem, Katowice, Sosnowiec, Kraków i Nową Hutę. Kraków to moje rodzinne miasto. Kiedy znalazłem się na krakowskim rynku i jak dawniej, ze wszystkich stron zleciały się gołębie, miałem wrażenie, jak gdyby nie było mnie tu zaledwie miesiąc. Tylko niestety, nie mam już dziś tych 12 lat... Na linii A-B w Rynku, niedaleko domu, gdzie mieszkał Tadeusz Kościuszko, zauważyłem aptekę i napis „Rok zał. 1625”. Myślałem, że to pomyłka, że przez nieuwagę odwrócono „9” na „6”. Widziałem kościoły, które liczyły po VIII i więcej wieków, ale apteki przeszło trzeshsetletniej nie widziałem.

Odwiedziłem również Wawel i Dzwon Zygmunta. Nie błądziłem nigdzie. Moje miasto szczęśliwie ocalało z wojennej pożogi i tylko rozrosło się, powiększyło o nowe dzielnice, których przedtem nie było. Tak jak nie było Nowej Huty, w której mieszka teraz mój brat stryjeczny z rodzi-

na. To właśnie moje miłe i ładne brataniczki były mi towarzyszkami w wędrówkach po Krakowie.

Drugi mój brat stryjeczny, którego jeszcze na świecie nie było, gdy wyjeżdżałem z Polski, jest inżynierem i mieszka w Katowicach. Moja rodzina żyje „po pańsku” — żartuje p. Michał — ma ją luksusowe meble, radia, telewizory, a brat przywiózł mnie z Katowic do Krakowa własnym samochodem. Uczono mnie w historii o Kazimierzu Wielkim, że „został Polską drewnianą, a zostawił murowaną”. Ale to powiedzenie nie wystarczy dziś na pokazanie zmian, jakie się dokonały w czasie mojej nieobecności w Kraju.

Jako gość Polskiego Radia, p. Michał Doniec zwiedził również warszawskie studio, z którego codziennie przemawia głos polskiego spikera — „Do Polaków we Francji” i nadawane są liczne ciekawe audycje słowno - muzyczne, słuchowiska, koncerty, tak chętnie i pilnie słuchane przez Rodaków we Francji.

**UWAGA!**

**UWAGA!**

### Wsyppy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem

**BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW**  
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

**Wiktor MACIEJEWSKI**

## NOWY ROK ZACZYNA SIĘ W SIERPNIU (8)

ZASTANAWIA MNIE, że zabudowania wiejskie są wszędzie prawie podobne, w przeciwieństwie do prowincji francuskich, gdzie łatwo się daje odczuć przeskok z jednej dzielnicy do drugiej. Młody polski archeolog sztuki na studiach w Poitiers twierdzi jednak, że charakterystyka dzielnicowa jest w budownictwie wiejskim Polski różnorodna, a zwłaszcza w Rzeszowskim, w okolicach Łańcuta i Przeworska, gdzie dach wychodzi poza przednią ścianę i wspiera się na słupach, tworząc tzw. przyzbę. Z przejazdów szosą trudno to zauważyć, choć raz i drugi wpadł mi w oczy domek o innych niż w Kaliskiem kształtach.

Z głównego gościńca Zakopane — Kraków zjeżdżamy w boczną drogę wiodącą w dół do Rabki. Ostrożnie, pomalutku, usianą zwirem drogą. A w samej Rabce trafiamy na niedługą, na szczęście, trasę, gdzie samochód idzie w takt jakiegoś mechanicznego poloneza, urządzając wywijasy — raz na lewo, raz na prawo.

W parę minut później dotarliśmy do celu i przyjęci z przyszłowiową polską gościnnością u państwa J., zapomnieliśmy o tarapatach zjazdu z góry.

Nazajutrz z rana zwiedzamy Rabkę, która, jak wiadomo, należy do powiatu myślenickiego i województwa krakowskiego. Mała ta miejscowość rozciągnięta wzdłuż rzeczki Raby znajduje się już na wyżynie 500 metrów nad poziomem morza i znana jest jako zdrojowisko posiadające solanki jodo-bromowe oraz zakłady lecznicze wyspecjalizowane głównie w leczeniu kostnych chorób dziecięcych. Ładny, duży park posiada urządzenia rozrywkowe dla dzieci, które znajdują w Rabce wysmienite warunki zdrowotne.

Niedaleko od Rabki ciągnie się pasmo górskie porośnięte przeważnie lasami iglastymi. Za radą doktora wybraliśmy się na najbliższy i najwyższy szczyt, na którym wybudowane jest schronisko na kilkanaście łóżek i gdzie można się posilić i znaleźć nocleg w razie potrzeby.\*) Patrząc przez okna obszernej górnej izby sypialnej na piętrze na rozległy widok na pola uprawne leżące w dole, na mniejsze szczyty łańcucha, ustrojone w ciemną zieleni jodeł, myślałem sobie, że warto by tu pomieszkować i doczekać się nadejścia burzy letniej z błyskawicami i piorunami, która po-

dobno w górach jest zjawiskiem niezapomnianym.

Powróciwszy po kolacji, gawędziliśmy z gospodarzami o okresie minioniej okupacji niemieckiej i dowiedziałem się, że partyzantka polska sprawiła tu hitlerowcom sporo kłopotu. Przeczytałem przy tej okazji brulion wspomnień doktora J. z tych czasów, w których, jako lekarz należący do podziemia, opisał dziwne sprawy związane z walką i niecodziennymi wydarzeniami, jakie niosło ze sobą życie ludzi w tych okolicach.

Z Rabki jedziemy tylko na dzień do Zakopanego. Dziwnie wygląda ta ogromna, niebieskawa, ciemna ściana Tatr, wydobywająca się z białych chmur i jakby staczająca się na miasteczko, leżące u jej stóp. Na ulicy pełno ludzi — bo to pełnia sezonu wakacyjnego. Spotyka się samochody zagraniczne i często z literami F i GB, a po południu jedziemy do stacji kolejki linowej, która wynosi nas na szczyt Kasprowego Wierchu. Grzbieciem góry urządzamy sobie niedaleki spacer, ale ponieważ towarzyszy nam trzyletnia alpinistka, którą mniej interesuje wspaniały widok gór, a więcej „na rączki do dziadzi” — zawra-

camy, bo i pogoda znów psuć się zaczyna i wyższe szczyty omotały się już gęstą białawą watą.

Rankiem następnego dnia pożegnaliśmy miły dom doktorostwa i ruszyliśmy w drogę powrotną znanym już szlakiem.

Tu muszę zauważyć, że księgarnia „Książka Polska” w Paryżu sprzedaje nowo wydaną mapę dla automobilistów. Przez głupią oszczędność nie kupiłem jej, mocno potem żałując. W drodze powrotnej mieliśmy do wyboru zwiedzić Nową Hutę lub Oświęcim, który widziałem już w roku 1953. Postanowiliśmy odwiedzić obóz, a dziś muzeum kaźni w Oświęcimiu. Na mapie była droga do Oświęcimia przed i za Krakowem. Wjechaliśmy na tę przed, która do Skawiny i trochę dalej była w dobrym stanie, ale potem okropnie ustrojona wybojami. Za Krakowem wpadliśmy na właściwą drogę do Oświęcimia, która, jak inne drogi główne, okazała się doskonałą.

(d.c.n.)

\*) Prawdopodobnie autor ma na myśli Turbacz, jeden z najciekawszych szczytów w pasmie górskim Gorców.





## Z życia różnych kolonii

### FINAL PIEŚNIARSKI

W Dourges (P. de C.) odbył się ostatnio finał występów pieśniarzy-amatorów. Występującym pieśniarzom — do „zawodów” stanęło ich 20 — akompaniowała pani Delion-Senecot z Liévin, profesor gry na pianinie. Z tej wielkiej „walki kwalifikacji” zwycięsko wyszedł p. Szymon Borowczyk z Dourges. Zdobyl on I miejsce, a więc „La coupe de la chanson”, ufundowany przez regionalny dziennik „La Voix du Nord”. Następnie II i III miejsce (w kategorii kobiet) zajęły: panna Daniela Heretyńska z Hénin-Liétard i panna Alina Kuloska z Dourges.

### JUBILEUSZ DZIAŁALNOŚCI MUZYCZNEJ

Inną nagrodę, także w dziedzinie muzyki, otrzymał p. Antoni Kaźmierczak z Bully les Mines (P. de C.). Nagrodą tą jest Medal Honorowy Federacji Stowarzyszeń Muzyczno-Chóralnych okręgu Nord, przyznany mu za 34 lata pracy muzycznej w Harmonie Municipale.

### NAGRODY DLA MŁODOCIANYCH

„Harmonie des Mines” w Lens (P. de C.), do której w roku ubiegłym na kurs ucześnie regularnie 80 uczniów, nagrodziła swoich najlepszych młodocianych muzyków. Są wśród nich m. in. p. Ryszard Jankowiak, p. Henryk Wybierała i p. Czajkowski.

### LAUREACI Z BULLY

Konkurs na najładniej ukwiecony ogródek w Bully, zainicjowany przez miejscowy Związek Kupców, zakończył się przyjęciem wydanym w salach merostwa. Po okolicznościowych przemówieniach mer, p. Mallet, rozdał laureatom konkursu cenne nagrody.

Wśród nagrodzonych znajdowali się pp. Walenty Woźniak, Franciszek Gorszykowski, Jan Kubiak i Józef Grześ.

### JESZCZE JEDNA KRÓLOWA PIĘKNOŚCI

Niemal każdy klub sportowy, większe czy mniejsze stowarzyszenia rozrywkowo-kulturalne, ba — nawet prasa, pragną poszczycić się własną królową. Ten zaszczytny tytuł przypada często naszym rodaczkom.

Ostatnio sekcja rugby A.A.E.L. w Leforest przystąpiła do wyboru swojej „piękności”, urządzając z tej okazji zabawę taneczną z udziałem znanej orkiestry Nowaka oraz przedstawicieli władz miejscowych.

Tytuł „Królowej Rugby 1961” zdobyła Lucette Hornain z Leforest, a jedną z jej dam honorowych została panna Janina Sońska z Aubry.

### GÓRNICZY — MALARZE

W związku z przygotowaniem do otwarcia w dniach 4—17 grudnia br. Trzeciego Salonu Górników-Malarzy na ratuszu w Douai, przystąpiono do selekcji prac.

W Lens-Liévin urządzono z tej okazji w drugiej połowie października br. wystawę prac malarskich miejscowych górników — amatorów. Wystawiono plótna dwudziestu górników, a m.in. Jana Mikolajczyka, robotnika szybu 6 z Liévin, Zygmunta Biernackiego, robotnika budowlanego, i Rajmunda Urbanka, pracownika kolei żelaznych.

### ABSOLWENCI TECHNIKI

Certificat d'Etudes Supérieures de M.G.P. otrzymali między innymi: p. Kędzierski ze stopniem dobrym i p. Wincenty Tomczak ze stopniem dość dobrym.

### KRONIKA WYPADKÓW

#### ZABOJSTWO NA TLE RABUNKOWYM

W osiedlu górniczym na dawniejszym szybie Audiffret w Escandin (Nord) dokonano zabójstwa górnika, p. Władysława Jaśkowiaka, Polaka, lat 48, zam. 3, rue de Strasbourg wraz z matką, którą utrzymywał. Śledztwo wskazuje, że zabójstwa dokonano na tle rabunkowym.

#### FATALNE SKUTKI NIEOSTROZNEJ JAZDY

Na skrzyżowaniu ulic Libercourt i Marais w Carvin (P. de C.) zdarzyło się dwoje rowerzystów: Michał Gryniwicz, lat 16, uczeń, zam. 133, Cité de Garguelettes w Libercourt i panna Rose Barlet, lat 19, zam. 191, Cité de Plantigeons w Carvin, która doznawszy zranienia głowy poniosła śmierć.

#### GROZNY WYPADEK PRZY PRACY NA KOPALNI

Ofiarą groźnego wypadku na szybie 4 grupy Liévin (P. de C.) padł górnik, p. Aleksander Szymkowiak, zam. 74 rue Arago w Méricourt-sous-Lens.

Skutkiem oderwania się ołbrzymiego kamienia p. Szymkowiak doznał złamania lewej nogi i lewej stopy oraz odniósł groźną ranę prawego ramienia. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej w ambulatorium miejscowym rannego przewieziono do szpitala w Liévin.

#### NIEFORTUNNY UPADEK

Na obserwację do szpitala Darcy w Hénin-Liétard przywieziono okaleczonego p. Edwarda Stefa, lat 34, tokarza, zam. w Hénin-Liétard przy 23 Route de Rouvroy, który jadąc rowerem motorowym na sosie w kierunku Lens zderzył się ze skuterem.

## TULUZA POZNAJE POLSKĄ SZTUKĘ LUDOWĄ

(Od naszego korespondenta)

Polonia tuluzańska przyjęła z wielkim zadowoleniem otwarcie wystawy polskiej sztuki ludowej. W inauguracji wzięli udział: Konsul PRL dr St. Bańbuła wraz z pracownikami Konsulatu, dyrektorzy muzeów, profesorowie, liczni studenci oraz Polonia.

Wystawę urządzono bardzo pomysłowo i efektownie. Na całej ścianie sali wystawowej zawieszono obraz o rozmiarach 5,5 x 3,5 m, przedstawiający wnętrze chaty kurpiowskiej, namalowany przez jednego z grafików tuluzańskich. Sprawiało to wrażenie, że wystawa mieści się w chatce, na skutek czego ekspozycja zyskała na wyglądzie.

Prasa miejscowa poświęciła dużo uwagi tej imprezie. W przeddzień otwarcia ukazały się 3 kolejne wzmianki prasowe, a potem na czołowym miejscu 3 artykuły: „L'exposition consacrée à l'art populaire polonais est ouverte”, „Une très belle exposition d'art populaire polonais”, „L'exposition d'art populaire polonais”, ilustrowane zdjęciami z wystawy.

Wystawa cieszyła się powodzeniem i dużą frekwencją. Liczne słowa uznania napłynęły do Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego wraz z życzeniami, aby Stowarzyszenie w dalszym ciągu prowadziło tak popularną i pożyteczną działalność. Mówiąc o tych życzeniach wspomnieć należy,

że w przemówieniu inauguracyjnym inż. Kaczmarski, Prezes Stowarzyszenia, zapewnił Polonię oraz naszych coraz liczniejszych przyjaciół Francuzów, że nie pominięta zostanie żadna okazja, aby jak najlepiej zapoznać tutejsze społeczeństwo z dorobkiem kulturalnym Polski. K. B.

## NOWINY ZE SZWECJI

### ◆ Polonia w Malmö i Bromöll uczy dzieci o czystym języku ◆ W Boras powstał Komitet Budowy Szkół 1000-lecia

Ostatnio otwarto szkółki polskie dla dzieci i młodzieży miejscowej Polonii w Malmö i w Bromöll.

W uroczystości otwarcia szkółki polskiej, która odbyła się w Ungdomens Hus przybyli liczni Rodacy z dziećmi, przedstawiciele władz szkolnych w Malmö p. Lars Kjellman, dziennikarze z miejscowej prasy „Arbetet” i „Skanska Dagbladet”, kie-

rownik konsulatu PRL w Malmö p. Bogusław Bagiński i wielu innych.

Obecnie lekcje języka polskiego odbywają się w Domu Młodzieżowym w Malmö w każdą sobotę dla dwóch grup. Lekcje prowadzi mgr Mirosława Nalepa, żona lektora języka polskiego na Uniwersytecie w Lund, dr J. Nalepy, przebywającego tymczasowo w Szwecji. Pani Mirosława Nalepa ukończyła wyższe studia pedagogiczne na Uniwersytecie w Poznaniu.

\* \* \*

W Boras (Szwecja) odbyło się uroczyste otwarcie lokalu miejscowego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia. W uroczystości wzięli udział liczni Rodacy, delegację Komitetu Budowy Szkół w Göteborgu z przewodniczącym p. Tadeuszem Konstantym, miejscowy działacz dyrektor Harry Wennerlund, redaktor gazety „Vastra Demokraten” Allan Pettersson oraz przedstawiciel konsulatu PRL w Malmö.

### KLUB PRZYJACIÓŁ

P. Ryszard Lipiecki, Piła — ul. Świerczewskiego 6/7 m. 9. „Mam 23 lata, interesuję się sportem, turystyką, muzyką i piosenkami. Chciałbym korespondować z młodzieżą polską zamieszkałą we Francji”.

P. Barbara Kołkiewicz, Jędrzejów, ul. 14 Stycznia 30, (woj. kieleckie).

Ma lat 14, chodzi do klasy VII, interesuje się sportem, filatelistyką, muzyką, filmem i geografią. Pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji.

P. Roman Kuchenbaker, Szczecin, ul. Smolańska 1/1. Chciałby nawiązać za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” korespondencję z Rodakami z zagranicy.

### GDZIE MOŻNA WYPOŻYCZYĆ POLSKĄ KSIĄŻKĘ ?

Zawiadamiam, że biblioteka polska jest czynna w każdy poniedziałek i w każdą środę, od godziny 19 do 20 w JODREVILLE PAR PIENNES (M. ET M.), 31, rue des Ecoles.

Biblioteka jest bogato zaopatrzona w nowe książki. Nauczycielka

Zawiadamiam, że biblioteka polska jest czynna w każdy poniedziałek i w każdą środę, od godziny 16.30 do 17.30 w lokalu szkoły polskiej w LA MOURIÈRE (M. ET M.). Biblioteka jest zaopatrzona w dużo ciekawych książek.

Nauczyciel

## Medale za pracę dla naszych Rodaków

Medal Honorowy Pracy (Grande Médaille d'Or) otrzymało wielu inwalidów pracy, wśród których znajdują się pp. Stanisław Bajończak z Liévin, Józef Chlebicki z Avion, Alfred Kopik z Loos-en-Gohelle, Szczepan Cygański z Oignies, Franciszek Czwojczyk z Liévin, Wawrzyniec Grzesica z Avion, Szczepan Jakubczyk z Carvin, Jan Jamroz z Lens, Leon Jankowski z Noyelles-sous-Lens, Stefan Jarawski z Liévin, Bolesław Jaroszyński z Eleu, Franciszek Jaruszewski z Libercourt, Stanisław Jastrzęb w Rouvroy, Walenty Kaczmarek z Liévin, Antoni Ka-

sian z Rouvroy, Edward Klimczak z Liévin, Jan Kozakowski z Avion, Ladisław Królik z Dourges, Stanisław Krzych z Lens, Franciszek Krzyżosiak z Liévin, Lucjan Kuchta z Lens, Lepeczyński z Sallaumines, Bronisław Leśniak z Oignies, Leon Łuczak z Avion, Stanisław Maciejewski z Harnes, Władysław Maciejewski z Lens, Władysław Maćkowiak z Lens, Józef Marcinkowski z Rouvroy, Ignacy Mendyk z Givenchy-en-Gohelle, Tadeusz Mieczyński z Liévin, Franciszek Muczek z Montigny-en-Gohelle, Franciszek Mur z Lens, Stanisław Nowicki z Avion, Michał Ostrowski z Lens, Jan Perlik z Lens, Pan Ptaszyk z Liévin, Władysław Remplakowski z Rouvroy, Stanisław Rogalski z Angres, Jan Słoneczewski z Givenchy-en-Gohelle, Stanisław Sobanski z Hulluh, Józef Terakowski z Liévin, Józef Wawreńczuk z Carvin, Adalbert Wieczorek z Liévin, Paweł Wieczorek z Evin-Malmaison, Franciszek Zalesiński z Avion, Albert Zawadzki z Lens, Blasius Żupanik z Meurchin, Wacław Zybyła z Lens.

Ponadto medale przyznano pośmiertnie górnikom zagłębia górniczego Pas-de-Calais. Na długiej liście widnieją także nazwiska Polaków: Jan Korczyński — górnik grupy Bruay z Houdain, Czesław Skiba — także górnik z tej samej grupy, Józef Wojciechowski, górnik grupy Bruay z Haillicourt.

Również w zagłębiu górniczym w Douai (Nord) odbyła się uroczystość wręczenia Medalu Pracy personelowi z obsługi centralnej. I tak złoty medal (Grande Médaille d'Or) otrzymał p. Franciszek Kubala — ogrodnik. Wśród nagrodzonych „Médaille de Vermeil” figurują: Franciszek Jankowski — ogrodnik, Stefan Włodarczyk — ogrodnik; Medal Srebrny otrzymała pani Helena Plumet, pracownica biurowa, Stanisław Cichy — ogrodnik, Edmund Wiśniewski — ogrodnik, Stefan Byszyński — ogrodnik.

### CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO

### „ARS POLONA”

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7

zawiadamia, że firma

## FOMA-FRANCE

106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e

prowadzi sprzedaż polskich książek i posiada duży wybór:

**KSIAŻEK NAUKOWYCH z różnych dziedzin, jak językoznawstwo, historia, geografia, technika (w językach polskim, francuskim, angielskim, niemieckim)**

**ENCYKLOPEDIJ i różnorodnych SŁOWNIKÓW**

**KSIAŻEK TRAKTUJĄCYCH o ZAGADNIENIACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ 1939 - 1945**

**KSIAŻEK DLA DZIECI pięknie ilustrowanych WYDAWNICTW o POLSCE wydanych w językach polskim, francuskim, angielskim**

KATALOGI I PROSPEKTY

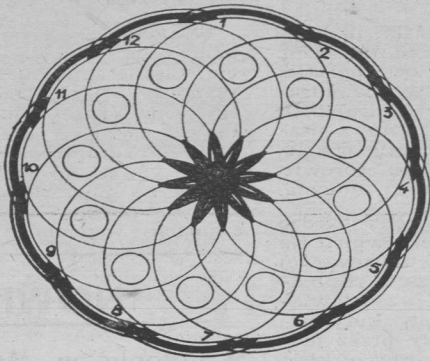
KSIAŻEK POLSKICH SĄ DO DYSPOZYCJI KLIENTÓW



## ROZRYWKI UMYŚLOWE

## ROZETKA

Do podanej figury prosimy wpisać prawoskrętnie dośrodkowo 12 wyrazów pięcioliterowych o opisanych niżej znaczeniach. Litery środkowe tych wyrazów, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane kolej-



# Porady prawne

Pan JÓZEF WILK,  
Houilles (Seine et Oise)

*Mieszka u mnie Polka, która pracuje na fermie. Dotąd nie korzystała z urlopu i pracuje za tę samą płacę po 12 godzin dziennie. Nie wiem, dokąd należy się zwrócić w tej sprawie.*

W razie trudności powyższej natury należy się zwrócić do Inspektora (Inspecteur des lois sociales), którego adres można otrzymać w merostwie. Jak już mieliśmy możność o tym niedawno wspominać, pracownikom rolnym należy się urlop płatny, a mianowicie półtora dnia za każdy miesiąc pracy, czyli 18 dni rocznie. Odszkodowanie za urlop (congés payés) wynosi 1/16 zarobku w stosunku do okresu, za który urlop się należy.

Jeżeli chodzi o czas pracy, jest on ograniczony do 2.400 godzin rocznie przez 300 dni roboczych, czyli do 8 godzin dziennie. Wszelkie godziny przekraczające tę normę powinny być uważane za nadliczbowe i opłacane w formie podwyżki o 25%, lub dodatku za pracę w niedzielę i święta.

no w kierunku wskazówek zegara dadzą imię i nazwisko jednego z królów polskich.

**ZNACZENIA WYRAZÓW:** 1) wybrany do sejmiku jako reprezentant społeczeństwa, 2) dom przeznaczony do czasowego zakwaterowania podróżnych, 3) pokarm niemowląt, 4) pomieszczenie na dworcu, w którym sprzedaje się jadło i napoje, 5) to, co musi wziąć krawiec, aby uszyć ubranie na obstalunek, 6) faza spotkania bokserkiego, 7) piszczałka używana do wabienia ptaków przez udawanie ich głosu, 8) droga bita, gościniec, 9) drobny dar, jałmużna, 10) brama podwórzowa, wielkie brzwi, 11) orzeczenie sądu, 12) tradycyjna uczta urządzana po pogrzebie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 43

**POZIOMO:** 1) kosa, 3) kmin, 6) ule, 7) Adam, 10) atut, 11) makatka, 13) nos, 16) parowóz, 19) tort, 20) noże, 21) oko, 22) sami, 23) karo.

**PIONOWO:** 1) kram, 2) smak, 3) klakson, 4) meta, 5) nuty, 8) dar, 9) manatki, 12) tor, 14) róż, 15) stos, 16) prom, 17) wola, 18) zero.

W POLU  
I OGRODZIE

Listopadowe dni zbliżają nas do zimowego odpoczynku natury. Nie są one jednak wypoczynkiem ani dla rolnika, ani dla ogrodnika, trzeba bowiem zabezpieczyć zbiory, gnoić, orać, kopać, siać i sadzić, póki pora sprzyja.

Oto ludowe przysłowia francuskie, wierszem podawane, dla tego miesiąca: Le Toussaint parue, quitte la charrue. (Wszystkich Świętych nadchodzi, plóg z pola schodzi.) A la Toussaint, vents en essaim. (Od Wszystkich Świętych wiatrów przybywa.) De la Toussaint à l'Avent, Jamais trop d'eau ni de vent. (Od Wszystkich Świętych po Adwentu czas nigdy dość deszczu ani wiatru w sam raz.)

Rolnik kończy siewy jesienne, sprzęta jeszcze buraki, marchew, rutabage, kapustę, topinamburg. Orze obszar przeznaczony pod uprawę wiosenną, wywozi w pole gnoj i kompost; sprawdza stan kanalizacji drenowej, osuszającej lub nawadniającej; karczuje zarcisła, obcina żywopłot, a w winnicy wycina cienkie łodygi. W obojętności zaś czyści ziarno i lokuje w chlewie lub oborze zwierzęta przeznaczone na utuczenie.

W ogrodzie warzywnym początek listopada jest odpowiednią porą do sadzenia czosnku i cebuli szalotki (échalote), a w okolicach południowych siewy się groszek wczesny (pois Michaux) na działkach nagrzewanych słońcem i na gruncie nie mokrym i nie gliniastym. Podobnie można również posiać bób i posadzić białą cebulę, która była posiana w połowie sierpnia. Wykopując podważa się, układa równo garść po garści i obcina korzenie do półtora centymetra długości, a liście skracają się również tak, by rośliny miały 10 centymetrów długości. Trzeba zanurzyć korzonki w wodzie, aby nabrały sżywności i były łatwiejsze do flancowania. Nie należy sadzić głębiej niż 2 centymetry, 15 cm od linii i w odstępach 8 centymetrów.

W ogrodzie owocowym pamiętać należy o założeniu pasków ochronnych przeciw szkodnikom, pnącym się już w koronę drzew, a te, które były za-

łożone w ubiegłym miesiącu, obejrzeć, czy dobrze przylegają do pnia i czy dostatecznie pokryte są lepka ciecżą. Spryskuje się również drzewa, zapobiegając rozwojowi szkodników i chorobom podskórnym, niszcząc przy tym porosty i mech. Pod drzewami rozsiewa się 100 do 150 gramów na 1 m<sup>2</sup> środka niszczącego czerw chrabaszczy i robaka jabłkowego. Pora zasilić ziemię pod drzewami przy pomocy obornika, kompostu lub nawozu zielonego albo sztucznego, jak fosforowe, potasowe, azotowe i wapniowe. Wysiewa się 1—2 kg co drugi rok pod duże drzewo i zakopuje się głęboko.

Listopad jest również odpowiednią porą do sadzenia drzew owocowych, raz że wybór w sprzedaży jest większy, a po drugie, że drzewka zdołają częściowo przed nastaniem mrozów zabliznić rany na korzeniach; lepiej rosną wiosną i nie wymagają tak częstego podlewania letnią porą. Przypomnieć wypada, że jablonie lubią ziemie dobrą, wilgotną, słabo rosną na wapiennej i kamienistej. Gruszka znów dobrze się czuje w ziemi lekkiej, a w nazbyt wilgotnej i ciężkiej choruje. Grunt gliniasto-piaszczysty, ale niezbyt suchy i jałowy, dobry jest dla śliwki, tak samo dla czereśni, która znosi głębię wapienną, ale nie płytką. Wiśnia rośnie na każdej glebie, posiadającej odpowiedni zasób wilgoci. Agrest i porzeczek — wymagają dobrej, wilgotnej ziemi.

Gdy teren nie odpowiada danej odmianie drzew, żądać drzewek szczerpionych na odpornym pniu. Niskopienna korona (40—60 cm) jest ponoć korzystniejsza i pozwala na gęstsze sadzenie drzew. Dołki wykopane wcześniej, głębokie 35—40 cm. Korzenie rozłożyć szeroko i obrzucić dobrą ziemią ogrodową, zmieszaną z próchnicą; wysokie pnie przywiązać do palików.

W ogródku kwiatowym dobre warunki, by posadzić narcyze (narcisses), lilie (lys), tulipany (tulipes), anemony (anemones), ale te ostatnie chronić przed mrozem, oraz przebiśniegi (perce-neige) i inne bulwiaste. Sadzić również najlepiej drzewa iglaste (conifères), nie używając gnoju do wzmocnienia pod nimi ziemi. Wystarczy dobra ziemia lub próchnica ogrodowa pod korzenie. To samo odnosi się do róż.

## ZAPRASZAMY w GOŚCINĘ do KRAJU OJCÓW

Polska wkracza w drugie tysiąclecie swoich dziejów.

Z tej okazji organizowane są liczne imprezy kulturalne i artystyczne.

Tysiące turystów przyjeżdża do Polski, aby zapoznać się z jej bujnym życiem kulturalnym i gospodarczym.

## I CIEBIE NIE POWINNO ZABRAKNAĆ

wśród gości z całego świata

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

WARSZAWA, BRACKA 16

telef. 602-71,

telegr. Tourorbis,

telex 10 308 WA



- ◆ umożliwi Ci odwiedzenie rodziny i przyjaciół.
- ◆ zorganizuje zwiedzenie najciekawszych rejonów Kraju,
- ◆ zapewni pobyt we własnych hotelach oraz wypoczynek w pensjonatach lub kurację w znanych uzdrowiskach.

Już dziś zwróć się po szczegółowe informacje do najbliższego Biura Podróży, będącego korespondentem PBP „ORBIS” lub bezpośrednio do Ośrodka informacyjnego

## ORBIS

18, rue Louis le Grand,  
Paris 2<sup>e</sup>, tel. OPE 62-26,  
RIC 05-60







### „NICOLAS COPERNIC” BAT PAVILLON TRICOLORE

Dans les chantiers du Nord à Gdańsk le onzième et dernier chalutier d'une série de 11 unités commandées par différents armateurs français a été lancé.

Ce chalutier a été baptisé du nom de Nicolas Copernic, célèbre astronome polonais.

### UNE „ETINCELLE” POUR LES JEUNES DE RZESZÓW

Les jeunes gens de Rzeszów disposent depuis peu d'un très beau club qu'ils ont appelé „Iskra” (l'Étincelle). Conférences et discussions, rencontres avec des auteurs, artistes et journalistes connus, expositions, concerts, soirées dansantes, cabaret satirique attirent un nombreux public. Le café (sans bar) ne désemplit également pas.

### ● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 40 pays achètent en Pologne des instruments de chirurgie et des appareils médicaux.

▲ Plus de 2.100.000 tonnes de scories des hauts fourneaux sont utilisées par l'industrie du bâtiment — cimenteries et usines d'éléments prefabriqués.

▲ Le 15 novembre le gaz silésien est parvenu à Var-

sovie. La construction de ce „pipe-line” gazeux de plus de 300 kilomètres remédiera définitivement au manque de gaz dans la capitale.

▲ L'usine L2 de Varsovie a construit le premier émetteur de TV polonais destiné au bassin industriel de Turoszów en Basse-Silésie.

### DES PAYS-BAS EN MINIATURE

Non loin de Varsovie, sur le Bug et la Narew les travaux avancent rapidement. Un grand barrage et une importante centrale hydro-électrique sont en construction. Une petite mer intérieure deviendra également un splendide lieu de villégiature pour les habitants de la capitale. Et la région a reçu le surnom de „petite Hollande” étant donné que 8.000 hectares de terrains se trouveront en dépression par rapport au niveau du lac de retenue.

▲ Le Theatre de Silésie a décidé d'effectuer des tournées dans les mines et usines. C'est la mine „Gen. Zawadzki” qui a profité la première de cette innovation.

▲ Le Bureau de Projets Maritimes à Gdańsk travaille aux plans du futur port de pêche à Conakry (Guinée) qui sera construit par des spécialistes polonais.

▲ 145 villes en Pologne disposent de transports urbains: autobus, trolleybus ou tramways.

### UN WAGON DE 250 TONNES

Les ateliers ferroviaires d'Opole ont terminé la construction d'un wagon géant. Ce wagon est destiné au transport d'un turbo-générateur de plus de 250 tonnes fabriqué en URSS pour la centrale électrique de Turoszów en Basse Silésie.

Ce wagon de 30 mètres de long, sera muni de boggies doubles adaptées aux voies normales et aux voies larges soviétiques. Des dispositifs spéciaux faciliteront le déplacement dans les courbes.

### CINQ NOUVEAUX SANAS A BUSKO-ZDRÓJ

Cinq nouveaux sanas pour 1.000 curistes seront construits à Busko-Zdrój, ville d'eaux de la région de Kielce. Ce sont les syndicats des cheminots, des enseignants, des travailleurs du textile, du vêtement et du cuir qui en financent la construction.

Les nouveaux bâtiments s'élèveront dans un beau parc, autour du pavillon central de Busko. En même temps commencera la construction d'une grande piscine de plein air.

# CZYTAJJCIE!

## POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE  
— regularne i nieregularne  
z dziedziny: medycyny, matematyki,  
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE  
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE  
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

**LE LIVRE POLONAI EN FRANCE**  
29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII<sup>e</sup>

lub

### EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 — Polska  
Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski  
Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie

SOUS L'ARBRE  
DE NOËL  
DES ENFANTS  
FRANÇAIS  
ET BELGES  
TROUVERONT



## DES JOUETS POLONAIS

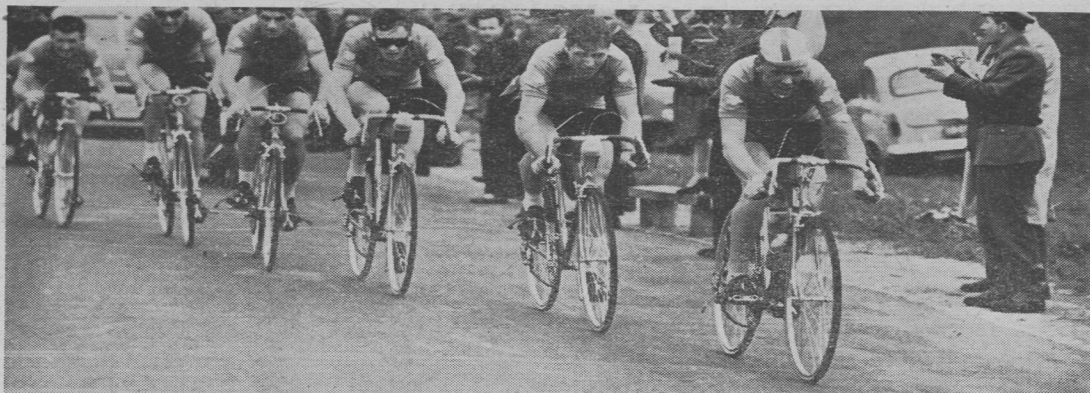


La coopérative „Przyjaźń” (l'Amitié) de Bytom en Haute Silésie a été formée par l'Union des Invalides. Parmi les 8 entreprises que la coopérative a créé nous en avons choisi une, qui depuis 12 ans se spécialise dans la production d'animaux en peluche. Ce sont des chats, chiens, éléphants, tigres et évidemment des ours de toute grandeur, depuis 8 cm jusqu'à 150 cm.

Chaque mois 10.000 de ces jouets, si aimés des enfants, quittent les ateliers, dont 4.000 pour l'étranger. Parmi les acheteurs figurent la France, la Belgique, l'Autriche, l'Allemagne et les pays scandinaves.

Les clients français et belges ont commandé dernièrement d'assez grosses quantités d'éléphants et de chats qui, assurément, figureront bientôt sous de nombreux arbres de Noël.





Polska ekipa na trasie Wyścigu Pokoju w próbie szybkości drużynowej na dystansie 40 km. r. celskim kolarzom tej szybkości właśnie brak!

## DRUGA MŁODOŚĆ „TOUR DE FRANCE”?

Od kilku miesięcy toczyła się dyskusja w kołach kolarskich Francji na temat organizacji najbliższego „Tour de France”. Mówiono, szepczano, wysuwano różne propozycje, aż w końcu — chociaż jeszcze niezupełnie oficjalnie — ustalono, że „Tour de France 1962” rozegra się nie jak dotychczas między drużynami narodowymi, ale jak niegdyś pomiędzy drużynami firm kolarskich. Ciągłoty do tradycyjnej formy okazały się jednak tak silne, że postanowiono wracać do niej co cztery lata.

Na pytanie, dlaczego przeprowadzono taką reorganizację, odpowiadał dziennikarzem dyrektorem generalnym „Tour de France” p. Jacques Goddet.

Stwierdził on między innymi, że aczkolwiek organizatorzy są przekonani o wyższości pierwotnej formy wyścigu, dokonano zmiany na skutek reorganizacji zawodowego sportu kolarskiego oraz ze względu na powstanie nowej imprezy „Tour de l’Avenir”, wyścigu etapowego dla amatorów. W tej imprezie startowała polska drużyna.

Organizatorzy przewidują, że w przyszłym „Tour de France” weźmie udział 140 zawodników. Tak jak w latach poprzednich, organizatorzy dostarczą kolarzom sprzęt, zajmą się zakwaterowaniem i wyżywieniem uczestników imprezy. Podkreślono, że szczególnym naciskiem, i opiekunowie drużyn będą musieli teraz absolutnie podporządkowywać się surowej dyscyplinie organizacyjnej.

Jak powiada Raymond Louviot, reforma ta była konieczna, albowiem dotychczasowy układ sił był bardzo niekorzystny dla większości kolarzy, ponieważ jechały same asy w narodowej drużynie francuskiej i trudno było z nimi współzawodniczyć.

Antoni Magne, dwukrotny zwycięzca „Tour de France”, dyrektor sportowy drużyny „Mercier-BP”, zajmujący się sportem kolarskim od trzydziestu lat, mówi: — Nie spodziewałem się tej „rewolucji” w tym jeszcze roku. Są-

### ANTONI PISZCZEK rusza w ślady GRACZYKA i STABLIŃSKIEGO

Po raz pierwszy od czasu zdobycia mistrzostwa świata Jean Jourden pokazał się na wyścigu „San Pellegrino” w Ile de France. Miał jednak poważnego konkurenta w osobie Antoniego Piszczka.

Ten ostatni po kiepskim starcie zdołał szybko dogonić czołówkę i utrzymać się w niej. Kilka kilometrów od startu Jean Jourden uległ wypadkowi, pozostawiając Piszczka samego do mety. Warto dodać, że nasz Rodak wygrał także niedawno „Grand Prix du C.V.19”.

Antoni Piszczek przebył 171-kilometrową trasę w czasie 4.20.40.

dzę, że to będzie sygnał do uporządkowania spraw kolarstwa zawodowego, które rozwinęło się tak ogromnie w ciągu ostatnich 10 lat... Organizatorzy nadal muszą jednak utrzymywać żelazną dyscyplinę i zabronić wszelkich koalicji... popieranymi nieraz przez bogatych udziałowców.

Paul Le Drogo — kierownik drużyny Ouest-Sud-Ouest: — Nie sądzę, żeby to było tak palącym problemem. Oczywiście, kolarstwo rozwija się i „Tour de France” nie może wlec się za nim, ale obawiam się, aby francuska publiczność zbytnio nie żałowała, że nie zobaczy drużyn narodowych i regionalnych.

Jacques Anquetil — zwycięzca „Tour 1961”.

— Dla mnie to niewiele zmieni. Najważniejsze jest, abyśmy byli uprzedzeni na czas. Wyścig może jednak stracić w tym roku na swej okazałości.

A co mówią na ten temat Włosi?

Borghi (Ignis):

— Byłem zawsze przeciwnikiem reklamy marek rowerowych na koszulkach narodowych. Teraz sądzę, że drużyny firmowe powinny być utworzone z kolarzy jednej narodowości.

Magni (Pileco):

— To dobra rzecz. Myślę, że decyzja ta da drugą młodość wyścigowi.

Oto wypowiedź Alexa Burtina, który w latach 1950-61 był kierownikiem drużyny szwajcarskiej.

— Żałuję bardzo zarzucenia formy drużyn narodowych i regionalnych, ale uważam, że decyzja organizatorów jest logiczna. Poprzednia forma nie uwzględniała struktury nowoczesnego kolarstwa ani realnego układu sił.

Według obecnych przewidywań nasi Rodacy Stabliński i Graczyk będą towarzyszyli Jacques Anquetil, Rostollan i Janssens w drużynie patronowanej przez ACBB.-Helyett. Dyrektor sportowy „Helyetta” Paul Wiegant podał nazwiska kolarzy związanych w dalszym ciągu umową z jego firmą. Są to: Anquetil, Claud, Cloarec, Stabliński, Delberghe, Graczyk, Le Lan, Pavaud, Rostollan, Vermeulin, Queheille, Leopoldar, Rota, Rousseau, Raynal oraz Hohen-

drzy: Stolker, De Roo, Klundert, Szwajcar: Bingeli, Anglik: Ramsbottom, Irlandczyk: Elliott i... Polak: Chtiej.

„Tour de France 1962” rozpocznie się 27 czerwca w Nancy, a zakończy 15 lipca w Paryżu. Trasa wyścigu będzie następująca: Nancy — północna Francja — Bretania — Pireneje — Alpy — Paryż.

„Tour de l’Avenir” natomiast wyruszy w tydzień po „Tour de France” z Bordeaux. Przewiduje się udział drużyn z 20 państw, również i Polski. Trasa wyścigu, chociaż łagodniejsza (szczególnie odcinek pirenejski) niż trasa zawodowców, będzie niemniej trudna.

# SŁABY ROK POLSKICH KOLARZY

Sezon kolarski w Polsce trwa w zasadzie o wiele krócej niż we Francji. Warunki klimatyczne sprawiają, że trening polskich kolarzy jest rozbity na kilka zasadniczych etapów. Zimowy trening na szosach zawiązanych jeszcze śniegiem nikogo tu nie dziwi. Polscy kolarze bardzo lubią jeździć na nartach (biegi) i na łyżwach. Trenerzy przywiązują do tych właśnie sportów uzupełniających dużą wagę. W zasadzie polscy zawodnicy nie mają przerwy w całorocznym treningu, ale w pierwszych zawodach startują dopiero na wiosnę (pod koniec marca) w wyścigach przełajowych. Mistrzostwa Polski gromadzą na starcie zawsze całą czołówkę.

W tym roku mistrzem Polski w wyścigu na przełaj został Stanisław Gazda, bardzo utalentowany zawodnik, który dwa lata temu został zaliczony do czołówki. Jego dobra kondycja na początku sezonu przysłała się później w dorocznym tradycyjnym Wyścigu Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga i w innych imprezach.

Jak ocenić wartość kolarza w danym sezonie? Przecież wygranie jednego czy drugiego wyścigu nie stanowi

jeszcze o wartości danego zawodnika — to jasne dla wszystkich. W Polsce prowadzona jest tabela klasyfikacyjna kolarzy należących do czołówki. Oczywiście najwyższe są punktowane zwycięstwa w mistrzostwach Polski i w różnych wielkich imprezach międzynarodowych. W tym roku tytuł mistrza Polski w wyścigu szosowym zdobył Roman Chtiej, znany również we Francji, a drażnowo ekipa Ludowych Zespołów Sportowych. W tradycyjnym wyścigu dookoła Polski zwyciężył „weteran” Henryk Kowalski.

Najlepszymi kolarzami jednoetapowymi w sezonie 1961 roku byli: Beker, Gazda, Pokorny, Gawliczek, Podobas, Piechaczek, Pancek, Zadrożny, Kosela i Kowalski. Oto najlepsi wieloetapowcy: Gawliczek, Fornalczyk, Piechaczek, Beker, Kosela, Zapala, H. Kowalski, Kaczmarczyk, Domański, Bednarczyk, Pokorny, Kudra, Podobas, S. Kowalski, Królak, Sebiorek, Gęszka, Zadrożny. Jak widać z tego zestawienia, wyraźnie zarysowuje się czołówka. Wielu spośród tych właśnie kolarzy w sezonie 1962 roku będzie reprezentowało Polskę na imprezach międzynarodowych.

Miniony sezon był dość bogaty. Polscy kolarze nie odnieśli jednak większych sukcesów, jeśli nie liczyć zwycięstwa Piechaczka w wyścigu dookoła Egiptu, zajęcia II miejsca przez Fornalczyka w wieloetapowym wyścigu dookoła Bułgarii, dobrej postawie Pokornego na szosach Austrii (II miejsce w klasyfikacji górskiej), IV miejsca drużynowo w wyścigu Warszawa — Berlin — Praga, no i zajęcia w klasyfikacji indywidualnej XI miejsca w „Tour de l’Avenir” przez Gawliczka.

Do „czarnej serii” należy zaliczyć start w wyścigu dookoła Anglii, dookoła Tunezji, a przede wszystkim „lanie”, jakie otrzymali Polacy na szosowych mistrzostwach świata w Szwajcarii.

Warto jednak podkreślić, że Polski Związek Kolarski w tym sezonie wysłał za granicę coraz to innych zawodników, dając również szansę młodym i mniej znanym kolarzom, tak że na przyszły sezon wystartuje już bardziej liczna i wyrównana czołówka. Kolarstwo w Polsce jest bardzo popularnym sportem. Coraz liczniejszy udział w zawodach bierze młodzież wiejska, a zdobycie tytułu drużynowego mistrza Polski przez Ludowe Zespoły Sportowe nie jest dziełem przypadku.

liczne podarunki oraz wysokie premie, nie mówiąc o tłumie entuzjastów, zagrzewających uczestników do walki o pierwsze miejsce. Na starcie zgłosiło się dwudziestu konkurentów.

W kategorii pocztowców do lat 35 pierwsze miejsce zajął Alfred Grala, zdobywając tym samym puchar gazety. Wyrzucił on Duchessi, Ducrot, Havez, Richard i Suisko.

W kategorii od lat 35 do 45 pierwszy na metę zgłosił się Osinski.

Wieczorem organizatorzy urządzili wspaniały bankiet, w którym uczestniczyło około 60 ludzi.

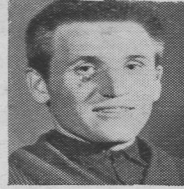
## 4 ASY z TALII

STANISŁAW KRÓLAK



— pochodzi z Warszawy. Jeden z najlepszych talentów w historii kolarstwa polskiego. Ambicja, siła, inteligencja, technika — to jego wielkie atuty. Zwycięzca Wyścigu Pokoju w roku 1953.

STANISŁAW GAZDA



— pochodzi ze wsi. Jego talent rozwinął się szybko. Służył wojskową oddziałem w marynarce wojennej. Ten kolarz odznacza się wielką ambicją i dobrą kondycją.

BOGUSŁAW FORNALCZYK



— nie jest to przypadek, że i ten kolarz reprezentuje Ludowe Zespoły Sportowe. Dwa lata temu Fornalczyk był wielką gwiazdą, zdobywając trzy tytuły mistrza Polski!



JOZEF BEKER



— najlepszy kolarz sezonu 1961. Zeszłego roku był w klasyfikacji dopiero na 21 miejscu. Talent, ale jeszcze nie równy. Na mistrzostwach świata zajął kompletne.

### Rowery dla USA

Fabryki rowerowe zgrupowane są w Bydgoszczy. Polskie rowery sportowe i turystyczne znane są na świecie. Polski rower wyścigowy „Huragan” cieszy się uznaniem najlepszych zawodników.

Polska eksportuje za granicę rocznie kilkadziesiąt tysięcy rowerów. Ostatnio duże zamówienie w PaFaRo (taki jest skrót nazwy bydgoskich fabryk rowerów) napłynęło z USA. Amerykanie zamówili turystyczne rowery... bardzo ciężkie, pragnąc w ten sposób zmusić swoich młodych kolarzy do znaczącego wysiłku i wyrobienia mięśni.

## CO SŁYCHAĆ NA KOLONIACH?

### NASI BILARDZIŚCI w NOEUX-LES-MINES

Sekcja bilardowa w Noeux-les-Mines zanotowała ostatnio sporo sukcesów w meczu z reprezentacją Billy, a mianowicie: Drużyna „A” — Sołtyga (Noeux) zwyciężył Censier, Talle pobił Kota z Billy, Śniadecki (Noeux) wygrał z Lebvre, Leroy (Noeux) pobił Kapustę.

Drużyna druga „A” miała mniej szczęścia: Wattez (Noeux) przegrał z Głuchowskiem, Laitem (Noeux) pobił Waligórę, Sot (Noeux) — Ur-

bańskiego, Ziejka (Noeux) — Gutkowskiego, a Bourdon (Noeux) uległ Pisarkowi.

Drużyna „B” przegrała z Bully. Zwyciężyli jedynie Szymaniak i Śniatek.

### WYŚCIG POCZTOWCÓW

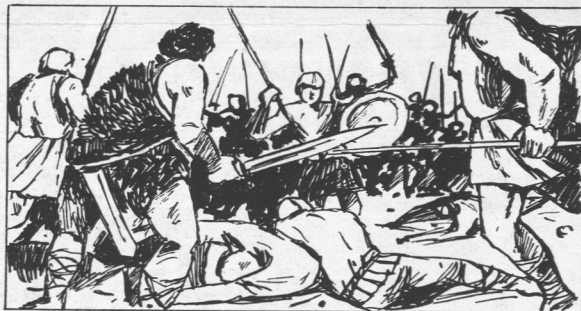
Korzystając z ostatnich słonecznych dni Urząd Poczty i Telekomunikacji w Douai z udziałem lokalnego pisma francuskiego „La Voix du Nord” zorganizował marsz pocztowców głównymi ulicami miasta. Cenne nagrody.



# STARA BASHA

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Po zamorzeniu głodem okrutnego księcia Chwostka kmiecie zgromadzili się na pogorzeliisku jego grodu, by dokonać wyboru nowego władcy. Wielogodzinne narady nie dały jednak żadnego rezultatu, bowiem zbyt wielu było kandydatów na objęcie władzy. Na drugi wiec przybył stary kapłan Wizun. Oświadczył on, że naradził się ze słowiańskimi bogami i ci nakazali wybrać kmieciom człowieka mąrego i pokornego serca. Wiec przerwało przybycie gońca, z wieścią o napaści.



Dobkowi ludzie podpełzali bliżej polany. Z bezbrzeżnym przerażeniem rozpoznawali wśród jeńców swoich najbliższych. Z zachowaniem wszelkiej ostrożności otoczyli nie spodziewającego się nieczego wroga. Spiew Pomorców i straszliwe krzyki bitych jeńców tłumili ich kroki. Opadał grupki powiązanych starców stał huciec niemiecki. Poznali go łatwo po lepszym uzbrojeniu i większej karności. Dobek przywołał skinięciem kilku najbardziej odważnych ludzi. Rozkazał im podkraść się pod leżących jeńców i poprzecinać im pęta. Raz jeszcze obrzucił okiem obóz wroga, potem podniósł do ust róg i zatrąbił przeciągle. Nikt w obozie nie odwrócił nawet głowy. Byli pewni, że to ktoś swój.

Las rozebrzmiał straszliwym wrzaskiem. Pędem rzucili się Dobkowi ludzie na nieprzygotowanych Pomorców. Zanim zdążyli chwycić za broń, już kmiecie runęli na nich, juk burza. Bito ich bez miłosierdzia, bez chwili wytchnienia. Uwolnieni jeńcy porwali za leżące na ziemi drągi i zaczęli nimi młócić po łbach swych niedawnych dręczycieli. Rozbito w oka mgnienia wroga na małe, zabiegające sobie drogę grupki i tępono go bezlitośnie. Daremnie oszaleli z przerażenia Pomorcy, próbowali ratować się ucieczką. Ze wszystkich stron otaczali ich zbrojni kmiecie. Jeńców nikt nie brał. Ledwie parunastu padło na kolana i wyłto o miłosierdzie. Powiązano ich szybko pętami.



Na widok ogólnej paniki oddział niemiecki, otaczający synów Chwostka, zaciął konie i, zanim zdążył się ktoś zorientować, uciekł pod osłoną ciemności. Zwycięstwo było wielkie. Upojony triumfem Dobek położył się pod dębem i ocierał spoczone czoło. U jego stóp rozgrzani jeszcze walką kmiecie składali miecze, tarcze, łuki, młoty i nabijane krzemieniami pały, zdobyte na nieprzyjaciela. Inni, jak Ludek i Doman, zaczęli oglądać jeńców pomorskich, czy nie ukrywa się wśród nich ktoś znacniejszy. W pewnej chwili Ludek przyznał. Rozpoznał w jednym z niewolników rudego Henge, którego niedawno gościł wraz z ojcem, w swoim domu. Powiadomił zaraz o tym Dobka.

Debek popatrzył na Niemca nienawistnym wzrokiem. „Na gałąź z tym rudym psem!” — zakrzyknął. Ludek pomyślał chwilę. „Daj go mnie! — poprosił. — Zaprzęgnę go do sochy i będę nim orał ziemię. Nie chcę, by ginął z mojej przyczyny. Był naszym gościem.” Hengo upadł na twarz i z płaczem przysięgał, że nie jest winien. Szedł z Niemcami, bo chcieli go zabić, jednakże nie popokazywał im drogi. Czelaź Ludka odprowadziła go na bok. Cała polana rozgorzała wielkim płomieniem. Dobek rozkazał nakarmić uwolnionych jeńców i napić ich szczerdzą. Wśród powszechnej radości odnajdywano znajomych i przyjaciół, ciesząc się z ich szczęśliwego ocalenia od niechybnej śmierci.



Wkrótce po zwycięstwie Doman zaczął szykować się do wesela. Pojechał do zagrody Wisza i poprosił Ludka, by został jego drużbą. Ten wyraził zgodę i razem udali się nad Jezioro Lednickie do chaty zduna. Cały dzień trwała uczta weselna. Młodzi urządzali przeróżne zabawy, pito miód i piwo. Noc nie przerywała tańców, korowodów, skakania i innych figlów. O brzasku Doman udał się z nowo poślubioną małżonką do wyznaczonej im izby. Spojrzył w twarz Miłej i zdziwił go jej smutny wyraz. Uśmiechnęła się żałośnie. „Tak mi jakoś dziwnie...” — skarżyła się nieśmiało. Wtem przed chatą rozległ się tupot kroków. Do izby wpadła Jaruha. „Pomorcy idą!” — wrzasnęła.

Na słowa starej wiedźmy Doman chwycił Miłę za rękę i wybiegł z nią z chaty. Popędził do szopy, gdzie stały spętane konie, wyprowadził ulubionego siwka, posadził na jego grzbiecie Miłę. Po sekundzie sam znalazł się za nią i uderzył konia piętami. Tymczasem wyjące stado Pomorców otaczało zagrodę ze wszystkich stron. Posypały się kamienie i strzały, zabłysty miecze, polała się krew. Nie ujechał Doman daleko. W powietrzu zaświstał oszczep i utkwił w piersiach Miłej. Jęknęła cicho. Popatrzył w jej oblicze. Była martwa. Drugi oszczep zwałił konia. Dopadli Domana i związali silnie, a potem powlekli pod płonąca zagrodę. Nocą rozwiązał pęta i skoczył do jeziora.

(22 — d.c.n.)

## „Pojedziemy na łów...”

Zebrał się wczesnym rankiem na skraju lasu. Tradycyjne przywitanie przez łowczego „Darz bór” i ważna chwila — losowania kartek z numerami stanowisk. Jeszcze tylko przypomnienie o zachowaniu bezpieczeństwa i wymarsz na pozycje. Krótki sygnał trąbki — to znak, że myśliwi już czekają; odpowiedź oznajmia, że nagonka ruszyła. Zaczynają się chwile napięcia i oczekiwania. Jak będzie dziś ze zwierzyną? Czy „wyjdzie” na mnie?



Warto przypomnieć, że myśliwi idący na polowanie nie lubi, jeśli ktoś mu życzy szczęścia. Zyczenia takie są podobno przyczyną pecha na łowach. Natomiast pokazanie przez pannę nagiego kolana myśliwemu wybierającemu się na polowanie jest gwarancją pomyślnych łowów. Niektórzy myśliwi wierzą w to, że kula umazana we krwi kruka zawsze trafia.

Z napięciem nasłuchują myśliwi każdego szelestu, uważnie wpatrują się w las. Gdzieś huknął strzał jeden, drugi, potem dalsze. Sygnał trąbki. Myśliwi schodzą ze stanowisk niosąc pierwsze trofea. Będą wracać na stanowiska jeszcze kilka razy, aż do zmroku. Zmęczeni spotykają się przy wspólnej kolacji na wielkiej leśnej polanie. Nastąpi zliczenie łupów myśliwskich. Szczęśliwcy, którym trafił się, a właściwie oni trafili lisa czy dzika, jeszcze raz opowiadają o emocjach tym, którzy ustrzelili tylko kilka szaraków. Najbardziej pechowi wspominają swoje dawne triumfy myśliwskie. I tak kończy się „myśliwski dzień”.

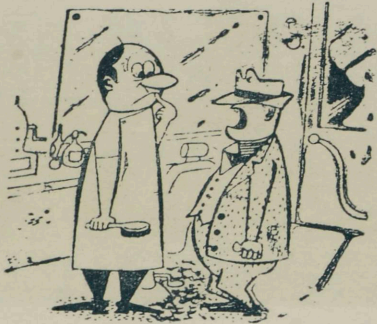


Na zdjęciu powyżej: Wymarsz na stanowiska. Poniżej: Chwila wytchnienia po kolejnym miocie

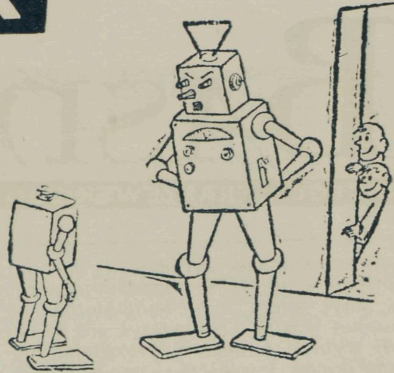




# HUMOR



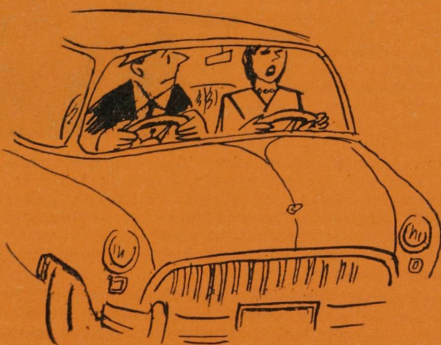
- A mówiłem, że za krótko mnie pan ostrzygł...



- Żebyś się więcej nie bawił z tymi łobuzami



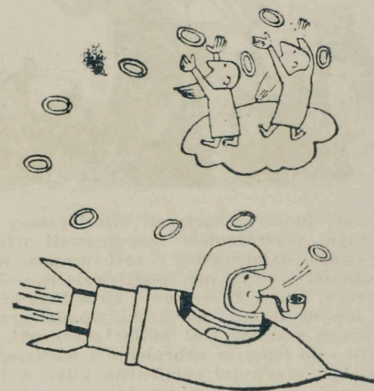
- Będę miał na kolację, gdy wrócę z powrotem



- Ja się też ciebie nie pytam, dokąd ty jedziesz



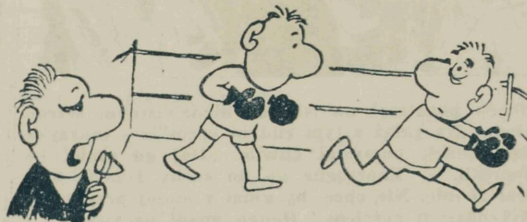
- Dziękuję, obiecałam mężowi, że nie będę palić...



Na niebiańskim szlaku



- Żebyś mi się nie lenił, to przynieś węgla z piwnicy



- Zawodnik wyraźnie zwiększa dystans



- O rany! Ja już nic nie ważę!



- Pojedynek z fakirem



- Już mi zbrzydły te konserwy



- Czy są może stalowe nerwy